# GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

MIESIĘCZNIK
ORGAN OKRĘGU
WARSZAWSKIEGO
ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

ROK V Nr 5-6 (38-39)
STYCZEŃ — LUTY
1939

WARSZAWA

ROK V 1939 STYCZEŃ—LUTY Nr 5-6

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

## Radosny dzień

W chwilach podniosłych serdecznością tajemnego wzruszenia wyrastają przecudne elementy życia człowieczego, jakieś umiłowania przepadłe w złożoności duszy, a niepojętą siłą wypchnięte na słoneczną równię powierzchni świadomości wyjawiają pełnię i kształt swej natury, wykazują zaś tak wiele mocy rozszerzania granic postaci własnej, iż wszystko, co nas stanowi, jest tylko serca wzruszeniem, jasnym przeżyciem i pełnym bytowaniem. Że są chwilą tylko, chwilą o mocy ognia, to walor ich najcudniejszy. Wywołuje je przyczyna bezpośrednio o naturze trudnej do rozeznania kategoriami myślowymi, częstokroć wręcz nieokreślona, aczkolwiek niezaprzeczalnie istniejąca, swoją zaś zdolność pobudzania zakrytych mocy serca i przesycania doświadczenia poznawczego najmocniejszymi prądami uczucia, tę zdolność czerpie z zasobów, mozolnym wysiłkiem codziennym zbieracza uzyskanych.

W chwili osobliwej rozradowania serdeczną świadomością potrzeby ułożenia w uporządkowane szeregi wszystkich przeświadczeń rozumnych, uzasadnionych, poważnych i licznych drgnień skrytych życia uczuciowego, zebrania całej wielości tych elementów, które tak bliską czynią Dostojną Postać Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr Ignacego Mościckiego — najoczywistszym staje się przeżycie zrodzone w dniu uroczystym, oficjalnym, ukształtowane w serdeczne rozrzewnienie widokiem razradowania rzesz dziecięcych, wyległych, by powitać Pierwszego Obywatela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej hołdem bijących mocno małych serc. Jest zawsze coś doskonale pięknego w stosunku dziecka do wielkości. Nie będą to logiczne uzasadnienia, jakieś prawdy zezwalające myśleć tak, postąpić tak; nic w nich poza żywiołowością najściślejszego, mistycznego uwielbienia.

Wielkość i prostota rodzą miłość dla siebie w sercu dziecka i w sercu prostym jak dziecko. Lecz nie jest obowiązkiem strojenie wszelkiej ponad naturalną wyrosłej wspaniałości w jaskrawe formy dla uczynienia jej widną spojrzeniu, gdyż najczystszej próby wartości swą ceną niepospolitą chlub-

ne świadectwo wadze własnej wystawiają. Wielkość posiada wymowę. W tysiącach gromad dziecięcych słowa szacowne organizują się w poważny i czci godzien wizerunek Dostojnego Solenizanta. Oczy portretu w dniu tym pięknym żywe głęboką wiedzą najcudniejszych tajemnic świata dobrotliwie ogarniają całą wielość rozkołysanych dziecięcych serc.

Z największej myśli rodzi się miłość, ogarniająca współczująco wszelką radość i niedolę, najwyższe dobro człowiekowi niosąca w postaci zrozumienia wszystkiego, co ból i rozkosz sprawia. Wielkim jest obszar doli ludzkiej i tylko nad miarę ogromnym sercom i umysłom ujawnia się taką jaskrawością, iż prostotą stają się samą, na wyżyny wielkości wyrosłą.

Na takich fundamentach wyniośle podnosi się szlachetny zrąb czynów walki o dobro i szczęście dla wszystkich, bliskich i odległych, całej wielkiej społeczności polskiej, w której tylko człowiek jest jeden, która jeno przydatność osobniczą w poszanowaniu chowa, zasługą nagradza dzieła powszechności pożytki dające. Bezmierny jest kres potrzeb rzeczywistości polskiej.

Kiedy już oczy dziecięce rozbłysły dusznym płomieniem nieuświadomionych jeszcze pragnień, przepojonych serdeczną tkliwością wzruszenia i kruchym, niedorosłym postanowieniem czynić dla Państwa, dla siły i mocy wszystko co niewinna myśl chłopięca w uniesieniu narzuci, przebrzmiały słowa szacowne o radosnym dniu i Dostojnym Solenizancie, została zaś Wielkość, śladami której i na Jej wyżyny zmierzać przyjdzie, by przynieść moc wszystkim.

**Witold Joniecki**

## Wychowanie związkowe

(Dokończenie)

W numerze 3—4 „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego" przedstawiłem treść i zakres pojęcia „wychowanie związkowe"; w artykule niniejszym i ostatnim na temat wymieniony w tytule omówię formę i metody wychowania związkowego w terenie, wśród szerokich rzesz nauczycielstwa zrzeszonego w Z. N. P.

Należy tu wyróżnić **samowychowywanie i oddziaływanie świadome i planowe.** W dziedzinie wychowania związkowego, podobnie jak we wszelkich innych dziedzinach, każdy z nas, niezależnie od czyjejkolwiek woli, kształtuje swoje rozumienie tych wszystkich problemów, które włączyliśmy w artykule poprzednim do treści wychowania związkowego. Nasze rozumienie rzeczywistości, nasz pogląd na świat, stosunki społeczne, kulturalne, polityczne stale się rozwija. Wszak świat widziany przez nas dwa czy pięć lat temu inaczej w naszej świadomości jest widziany dzisiaj. Sam rozwój wy-

darzeń w świecie oczywiście zmienia nam ten obraz. Ale gdybyśmy nawet założyli, że pewne zjawiska nie ulegną żadnym zmianom, to i tak rozumienie tych zjawisk byłoby różne parę lat temu wstecz a dzisiaj, a byłoby tak dlatego, że w nas samych zaszłyby pewne zmiany, które by zmuszały do innego spojrzenia na rzeczywistość, a jeżeli nie innego, to przynajmniej pełniejszego, bardziej wnikliwego, bardziej obiektywnego.

Proces, który nazywam samowychowywaniem człowieka i rozwój tego procesu zależy w pierwszym rzędzie od właściwości psychicznych jednostki. **Umiejętność obserwowania i wnioskowania, ciekawość życiowa, pęd do doskonalenia się** — oto istotne cechy naszego wewnętrznego ja, od których w znacznym stopniu zależy nasz wewnętrzny rozwój i rozumienie tych wszystkich problemów omówionych w poprzednim artykule.

W procesie samowychowywania odgrywają również bardzo ważną rolę **trudności życiowe i przebyte doświadczenia.** Ludzie bogatsi pod tym względem mają, na ogół biorąc, więcej danych do lepszego rozumienia otaczającej ich rzeczywistości od tych, których życie układa się gładko i bez żadnych kłopotów.

W procesie samowychowywania ważną też rolę odgrywa charakter **środowiska,** w jakim nam wypada żyć i pracować przez dłuższy okres czasu. Środowisko bardziej zróżnicowane, bogatsze w przejawy życia społecznego i kulturalnego przyśpiesza i wzbogaca proces samowychowywania się człowieka pod każdym względem.

Przechodząc do omówienia **świadomego i planowego oddziaływania wychowawczego** na plan pierwszy należy wysunąć przemożny **wpływ prasy**. Nawet sobie nie zdajemy sprawy, jak wiele naszych poglądów, sądów, twierdzeń, powiedzeń zawdzięczamy prasie, z którą jesteśmy w kontakcie przez dłuższy okres czasu. Stąd też wypływa duże niebezpieczeństwo dla naszego obiektywnego oceniania rzeczywistości czytanie stałe tylko jednego jakiegoś czasopisma. Chcąc utrzymać się na pewnym poziomie w ocenianiu różnych zjawisk otaczającej nas rzeczywistości i zachować możliwie obiektywny stosunek do różnych faktów trzeba koniecznie mieć kontakt z prasą różnych odcieni politycznych i społecznych, będąc nawet zdeklarowanym zwolennikiem jakiegoś kierunku politycznego. Wiemy, że nauczyciela nie stać na prenumeratę kilku czasopism ,trzeba więc, by o tym pomyślało Ognisko czy Oddział Powiatowy. Wydaje mi się, że nawet w znacznej większości Ognisk naszego Okręgu możnaby pomyśleć o zorganizowaniu świetlic i czytelni czasopism. Nie ma przecież tygodnia, by nauczyciel nie miał jakiegoś interesu do siedziby gminy, a miejscowość ta z reguły jest i siedzibą Ogniska; gdyby Ognisko miało jakiś własny kąt, gdzieby można było znaleźć gazety, porozmawiać z członkami Zarządu Ogniska, spotkać się z koleżankami i kolegami, pogawędzić choćby przez chwilę o różnych aktualnych sprawach, to, twierdzę z całym przekonaniem, świetlica taka nie świeciłaby pustkami,

a twierdzenie swoje opieram i na własnym doświadczeniu i na obserwacjach w terenie, wszak świetlice takie w Ogniskach już istnieją, tylko że dotychczas są wyjątkami, a trzeba, by Ogniska bez świetlic stały się wyjątkami. To niewiele nawet kosztuje, musi być tylko zrozumienie dla tej sprawy i trochę dobrej woli i zapału. Sprawa ta wiąże się ze sprawą bardziej ogólną — z posiadaniem przez nasze Ogniska własnych, choć bardzo skromnych lokalów. Do niedawna niewiele mieliśmy Oddziałów Powiatowych, które sobie na to mogły pozwolić, dziś już chyba nie ma w naszym Okręgu ani jednego Oddziału Powiatowego bez własnej siedziby połączonej już często z niewielkim hotelikiem jakby, w którym można i przenocować i spożyć posiłek.

Zdaje sobie sprawę, że nie wszystkie Ogniska stać będzie na to, ale wszędzie tam, gdzie mamy powyżej 20 członków w Ognisku akcja ta powinna być podjęta.

Ogromnie ważnym czynnikiem świadomego oddziaływania wychowawczego jest **biblioteka nauczycielska.** Przy okazji przypomnę, że Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego i Wydział Pedagogiczny Okręgu naszego stoją na stanowisku organizowania bibliotek nauczycielskich przy Oddziałach Powiatowych, a nie przy Ogniskach. Na ten temat drukowaliśmy już kilka artykułów w latach poprzednich na łamach „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego" i interesujących się bliżej tą sprawą odsyłamy do poprzednich roczników naszego organu. W artykule niniejszym chcę podkreślić ogromne znaczenie wychowawcze bibliotek. Trzeba tylko, by w bibliotekach naszych znalazły się naprawdę książki wartościowe z różnych dziedzin, a nie tylko z działu pedagogiki i dydaktyki. Książki pedagogiczne mamy w naszych dotychczas istniejących bibliotekach Ogniskowych, mamy je u siebie w domu częściej o wiele, aniżeli książki z zakresu literatury pięknej, czy nauk socjologicznych. W trosce o to, by w bibliotekach naszych znalazły się książki o wysokiej wartości, Wydział Pedagogiczny Zarządu Okręgowego zorganizował Poradnię Biblioteczną, do której należy się zwracać o informacje przy zakupie książek do Powiatowych Bibliotek Nauczycielskich. Powiatowa Biblioteka winna być podzielona na tyle kompletów, ile jest w powiecie Ognisk. Komplety wędrują do poszczególnych Ognisk na pewien czas (od 2 do 6 miesięcy, w zależności od zasobu w książki takiego kompletu). Przeczytany komplet wraca znów do centrali w powiecie, a Ognisko otrzymuje nowy komplet.

Przy planowaniu akcji zmierzającej do podniesienia poziomu wychowania związkowego należy koniecznie przewidzieć **zaznajamianie członków naszej organizacji z historią Związku Nauczycielstwa Polskiego**, w szczegól-

---

ności zaś z najważniejszymi wydarzeniami z dziejów naszej Organizacji. Wiemy to i owo, nie jest to jednak znajomość na poziomie odpowiednim. Dotychczas brak na ten temat jakiegoś wyczerpującego opracowania, trzeba więc dane do tego zagadnienia zbierać z różnych opracowań. Na plan pierwszy wysuwa się „Głos Nauczycielski" z lat poprzednich, szkoda tylko, że nie mamy tego dobrego zwyczaju kompletowania roczników „Głosu" i nawet nie we wszystkich Oddziałach Powiatowych możnaby pewnie takie roczniki znaleźć. Są jednak koledzy i koleżanki posiadający nawet najstarsze roczniki, trzeba tylko, żeby się nasi działacze związkowi w terenie tym zainteresowali, a roczniki te zdobędą. Stosunkowo sporo materiału do historii Z. N. P. znajdą Czytelnicy w pracy kol. Prezesa Nowickiego p. t. „Z dziejów ruchu nauczycielskiego w Polsce". Trochę materiału znajdzie się w ostatnim naszym Kalendarzu Nauczycielskim; warto też zaznajomić się z pracą zbiorową p. t. „Walka o szkołę polską" pod redakcją kol. kol. Drzewieckiego, Nowickiego i Wojeńskiego, a także i z broszurą Brzozowskiego p. t. „Z minionych dni" (okres zawieszenia działalności Z. N. P.).

**Zebrania wszelkiego rodzaju** i zjazdy to doskonały teren do pracy wychowawczej w Związku. Możnaby na ten temat napisać osobny artykuł, ba, całą broszurę. Nie miejsce na to w niniejszym artykule. Chcę tylko jak najmocniej podkreślić, że organizatorzy zebrań i zjazdów, poczynając od Zarządu Ogniska, a kończąc na Zarządzie Głównym muszą o tym pamiętać, by każdy zjazd nauczycielski czy zebranie miało swoje wartości wychowawcze. Zależy to w pierwszym rzędzie od tych, którzy mają wpływ na układanie porządku dziennego naszych zebrań i zjazdów. Zjazdy nasze nie mogą być tylko wykonywaniem odpowiednich przepisów statutu. Narzekamy często, że koledzy nie interesują się zebraniami, że jest mała frekwencja Odpowiadam na to tak: winne są przede wszystkim Zarządy zwołujące dane zebranie, bo: porządek dzienny nie jest interesujący, bo referenci nie są należycie przygotowani, bo całe zebranie jest bezduszną formalnością nakazaną odpowiednimi paragrafami statutu. Jak w każdą pracę, która ma zostawić jakiś ślad, tak i w organizację naszych zebrań trzeba włożyć wiele serca, zapału i świadomości celów głównych, a wtedy ożywią się nasze zjazdy, a zainteresowania członków ze spraw małych, małostkowych, osobistych przeniosą się na sprawy o charakterze ogólnym, sprawy ważne, bo pogłębiające przywiązanie do Organizacji i rozumienie celów Z. N. P.

Osobnego, choćby krótkiego omówienia, wymagają **konferencje rejonowe** ze stanowiska pracy wychowawczej w Związku. Narzekamy na konferencje, narzekamy na inspektorów, na referentów, na wszystkich i na wszystko: że nic nie dają, że szkoda czasu itp. A któż bywa na tych konferencjach.

---

kto najczęściej bywa przewodniczącym? Nasi ludzie, członkowie Z. N. P. Nasze zaniedbania i brak zrozumienia ,czym mogą być konferencje rejonowe sprawiają, że konferencje są takie jakie są. Czyż naprawdę nie ma już dziś takich spraw pedagogicznych, społecznych, kulturalnych, które by mogły zainteresować ogół nauczycielstwa? Są, na pewno są, tylko trzeba wyjść z rutyny, trzeba się oderwać od utartych szlaków, którymi konferencje kroczą już od szeregu lat, trzeba sobie zadać trochę trudu przy ich organizowaniu. Trzeba też pamiętać, że konferencje rejonowe mogą i powinny stać się terenem propagandy Z. N. P., nie tej taniej propagandy, ale lekcją poglądową, jak nasi ludzie związkowi potrafią organizować robotę (wszak najczęściej związkowcy są przewodniczącymi, referentami, organizatorami tej pracy). Trzeba nam stale pamiętać, że związkowiec nie może spatałaszvć żadnej pracy, że nie wolno mu wygłosić złego referatu, że nie wolno mu występować niepoważnie. **Gdy się jest członkiem Z. N. P. to to obowiązuje!** Tak, według mego zdania ,należy rozumieć dobrze pojętą propagandę naszej Organizacji na terenie konferencji rejonowych.

Zagadnieniu konferencji rejonowych poświęcił ciekawe rozważania kol. Leszczyński w 1—2 numerze „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego" w bieżącym roku szkolnym i tam odsyłam Czytelników interesujących się tą sprawą. Zagadnienie to było również szeroko omawiane na konferencji Wydziału Pedagogicznego naszego Okręgu w październiku ub. roku i koledzy Przewodniczący Wydziałów Pedagogicznych Oddziałów Powiatowych dobrze są zorientowani, w jakim kierunku winna iść praca na konferencjach rejonowych, trzeba tylko, by z wynikami dyskusji na ten temat zechcieli zaznajomić Przewodniczących Wydziałów Pedagogicznych Ognisk.

Przechodzę teraz do sprawy najbardziej może zaniedbanej w życiu naszym, a mającej pierwszorzędne znaczenie w pracy wychowawczej w Związku. Myślę o **światłach i cieniach naszego życia towarzyskiego,** a właściwie o samych cieniach, bo światła w tym życiu jakże niewiele! W ogóle możemy powiedzieć, że tego życia towarzyskiego prawie że nie ma. I nie ciężkie warunki materialne są przyczyną tego stanu rzeczy, i nie złe warunki komunikacyjne! Bądźmy szczerzy: nie umiemy zorganizować tego życia i nie doceniamy jego wartości. Jesteśmy zasklepieni w ciasnym stosunkowo kręgu spraw szkolnych, najczęściej przepracowani pracą w szkole i poza szkołą i tak miesiąc za miesiącem, rok za rokiem zasklepiamy się coraz bardziej, coraz gorzej czujemy się w towarzystwie, ubożejemy pod tym względem. Zarządy naszych komórek organizacyjnych w programie swoich prac muszą przewidzieć również i dział życia towarzyskiego. A życie towarzyskie nawet w obrębie jednego Ogniska można zorganizować. Wzajemne odwiedziny koleżeńskie, herbatki koleżeńskie, wspólny wyjazd do kina czy do teatru, majówka w porze wiosennej, kulig w porze zimowej, wycieczka wspólna, gry sportowe — oto tylko niektóre z form tego życia, a przecież

mogą być jeszcze i inne. I znów: trzeba tylko chcieć. Przynajmniej raz do roku Zarząd Oddziału Powiatowego powinien bezwzględnie zorganizować zabawę nauczycielską, na której poza nauczycielami i ich rodzinami winni być również zaproszeni i inni pracownicy umysłowi, a w pierwszym rzędzie pracownicy zrzeszeni w Centralnej Komisji Porozumiewawczej (C. K. P.).

**Wieczory dyskusyjne** to bardzo ważny środek oddziaływania wychowawczego, a również zupełnie pomijany w działalności naszych komórek. Narzekamy, że nie mamy tematów na nasze zebrania, że zebrania te są nudne A spróbujmy przeczytać jakąś ciekawą współczesną powieść i na najbliższym zebraniu omówić wysunięte w niej przez autora problemy. Zdajmy sprawozdanie z takich prac jak: „Pamiętniki chłopów", „Młode pokolenie chłopów" Chałasińskiego, jak „Szkolnictwo amerykańskie" tegoż autora, jak Miłkowskiego „Walka o nową Polskę". Opracujmy taki temat jak: „Nauczyciel we współczesnej literaturze". Przekonacie się Koleżanki i Koledzy, że mało będzie jednego wieczoru na omówienie tematu i wszyscy będą zadowoleni i będą opuszczać lokal z tym przeświadczeniem, że wieczoru nie zmarnowali. Bardzo to ważny środek oddziaływania wychowawczego, pogłębiający nasze wiadomości i zainteresowania, kształtujący nasz światopogląd. I znów muszę powiedzieć: trzeba tylko chcieć, a i tego rodzaju prace można zorganizować nawet na terenie Ognisk.

Każdy młody nauczyciel rozpoczynający pracę bardzo pilnie obserwuje swoich starszych kolegów, a szczególnie tych, którzy są przywódcami nauczycielstwa czy to na terenie gminy, czy powiatu, a więc szczególnie pilnie obserwuje działalność Prezesów Ognisk, Oddziału Powiatowego i w ogóle ludzi przewodzących Związkowi. Dla nauczyciela, który dopiero stawia pierwsze kroki w zawodzie nauczycielskim Prezes Oddziału Powiatowego to autorytet! A nawet Prezes Ogniska! Wszak On został powołany na to stanowisko przez ogół nauczycielstwa związkowego pracujący na terenie gminy czy powiatu, został uznany przez znaczną większość tego nauczycielstwa, często jednomyślnie, za reprezentanta tegoż nauczycielstwa. Zdaję sobie oczywiście sprawę i z tego, że w niektórych wypadkach prezesem Ogniska zostaje ktoś, kto np. mieszka w siedzibie gminy, albo jest kierownikiem szkoły najwyższego stopnia organizacyjnego, a są i takie wypadki, że ktoś zostaje prezesem dlatego, że nikt nie chciał przyjąć tego mandatu Nie jest oczywiście źle, że kierownik szkoły zostaje prezesem, ale jest źle, jeżeli to jest jego jedyna kwalifikacja na przewodniczącego miejscowej komórki Z. N. P. Są to jednak wypadki coraz rzadsze, w ogromnej większości wypadków wybiera się właściwych ludzi na właściwe miejsca. Wybór taki obowiązuje. Każde wystąpienie reprezentanta Związku musi być taktowne i godne nauczyciela. Społeczeństwo skłonne jest indywidualne nietaktowne

wystąpienia poszczególnych nauczycieli rozszerzać na cały zawód nauczycielski, a cóż dopiero mówić o nieodpowiednim postępowaniu przedstawiciela Z. N. P.! Reprezentanci Związku, poczynając już reprezentantów Ognisk muszą zdawać sobie sprawę, że we wszelkiego rodzaju wystąpieniach reprezentują zawód nauczycielski, że wobec tego wystąpienia te muszą być zawsze godne i zmuszające do szacunku dla zawodu naszego. Młode koleżanki i młodzi koledzy, rozpoczynający swoją pracę, jakże często, ustosunkowanie się swoje do Związku opierają na podstawie wystąpień i zachowania się przedstawicieli Związku i Jego członków.

Stąd też kwestia **osobistego przykładu** w życiu i pracy zarówno szkolnej, jak i pozaszkolnej członków Związku, a w pierwszym rzędzie jego reprezentantów to jeden z ważnych środków oddziaływania wychowawczego na ogół nauczycielstwa.

Na zakończenie tych moich rozważań chciałbym poświęcić parę uwag temu, co zwykliśmy w potocznej mowie nazywać **atmosferą koleżeńską.**

Według moich obserwacji nie jest dobrze z tą atmosferą, a szczególnie ze **szczerą atmosferą koleżeńską.** Panują wśród nas takie brzydkie zwyczaje, że przedmiot naszych ogniskowych dyskusji bardzo szybko w jakiś sposób przedostaje się na zewnątrz, często w zmienionej formie i postaci; zdarzają się też wypadki ,że powstają pewne nieufności między kol. kierownikami szkół a nauczycielami, a nieufności te, niestety, muszą się odbijać i na życiu organizacyjnym; bywało też, pamiętamy to wszyscy doskonale, że na tle działalności politycznej dochodziło do znacznych nieporozumień między nauczycielami, co musiało się również odbić na życiu organizacyjnym.

Przyczyn możnaby znaleźć znacznie więcej, ale dajmy temu spokój, zastanówmy się natomiast nad tym, jak złemu zaradzić, jak postępować, by w naszym życiu organizacyjnym panowała szczera i koleżeńska atmosfera.

Trzeba przede wszystkim, byśmy zrealizowali środki oddziaływania wychowawczego wyżej już omówione. Ale gdybyśmy nawet zrealizowali wszystko w stu procentach, o czym wyżej była mowa, to i tak nie będzie szczerej atmosfery koleżeńskiej ,jeżeli naszego życia związkowego nie oprzemy na zaufaniu wzajemnym, jeżeli się nie wyzbędziemy najróżnorodniejszych podejrzeń, jeżeli nie będzie szczerości.

Chciałbym też bardzo mocno podkreślić rolę i znaczenie tzw. opinii nauczycielskiej w stosunku do tych, którzy mają ten brzydki zwyczaj, że czasem zapominają że są nauczycielami, a przez to samo przeciwdziałają wytworzeniu się szczerej atmosfery koleżeńskiej, gdyż ludzie w ich obecności wolą nic nie mówić, albo też zastanawiać się nad... pogodą. Zdecydowana opinia nauczycielska i tylko opinia może wyleczyć taką jednostkę, może wpłynąć na poprawę jej charakteru.

O ten charakter człowieka, jego kulturę, jego poziom moralny i umy-

słowy chodzi przecież w gruncie rzeczy, te wartości musimy w sobie rozwijać ze szczególną pieczołowitością i na nich wspierać zdrowe współżycie w społeczności związkowej.

Stanisław Wiącek

# Samorząd terytorialny a nauczycielstwo związkowe

Odtrąbiono... Na terenie naszego okręgu wybrano nowe rady gromadzkie, podano, ilu to radnych do jakiego ugrupowania należy. Zdawałoby się, że na tym koniec. Teraz należy oczekiwać rezultatu wyborów — pracy i działalności społecznej nowoobranych rad.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się nieco inaczej. Radni gromadzcy są tylko elektorami do rad gminnych. Te bowiem dopiero mają pewne realne znaczenie w życiu środowiska gminnego, gdyż rozporządzają większymi lub mniejszymi funduszami publicznymi i mają prawo wyznaczania wysokości świadczeń szarwarkowych. W zakresie innych dochodów gminy rady te prawie nic nie mają do powiedzenia, ponieważ sprawy finansów komunalnych są regulowane odgórnie. Dochody gmin opierają się na procentowym udziale w podatkach państwowych.

A szkoda wielka. Samorząd mógłby niejedno kapitalne zagadnienie w Polsce rozwiązać pozytywnie, gdyby miał szersze uprawnienia w dziedzinie zdobywania finansów i gospodarowania nimi. Ale to odrębne i obszerne zagadnienie, które wymaga osobnego rozpatrzenia.

Kierownictwo gminą przerzuca się na jednostkę: wójta. Jego czyni się wyłącznie odpowiedzialnym za to, co się na terenie gminy dzieje. Dziać się zaś powinno to, czego sobie życzą władze administracji powiatowej. Takie, jak nam wszystkim wiadomo, są tendencje forsowane dosyć mocno, a realizowane częściej w negacji niż w pozytywnych, konkretnych osiągnięciach. Nie zawsze te posunięcia są zgodne z dobrze pojętym interesem społecznym ludności, a zwłaszcza z interesem szkoły, której my życiem swoim i pracą służymy. Tendencje odgórne, o których wspomniałem, działają tam, gdzie u dołu w zarządach i radach gminnych jest marazm lub opozycja dla opozycji.

Tam, gdzie się spotkają z myślą i wolą konstruktywną i konsekwentną, tam nawet i w dzisiejszych czasach, pomijając swoiste krótkie spięcia i sensacyjki lokalne, w ostatecznym wyniku zwycięża miejscowa myśl. Chodzi o to, że ta myśl musi się w kimś skupiać. Zdarzają się, co prawda, miejscowi działacze społeczni, którzy, współpracując z innymi, prowadzą taką akcję. Lecz działaczy takich na ogół jest mało. Po wsiach są to przeważnie rolnicy, którzy mało mają czasu, no i często brak im wykształcenia, brak grun-

towniejszej znajomości naszego ustawodawstwa i wielu jeszcze innych walorów koniecznych do tego rodzaju pracy. Natomiast prawie w każdej gminie znajdzie się ktoś z nauczycielstwa związkowego, czasem nawet kilka osób, które taką konstruktywną robotę samorządowo-społeczną na terenie gminy mogą i powinni poprowadzić.

Odstręczają wielu od prac samorządowych wzmiankowane wyżej odgórne tendencje, które w samorządzie pragną widzieć automat-wykonawcę poleceń władz zwierzchnich, nie zawsze liczących się z miejscowymi potrzebami, z miejscową zbiorowością pewnych indywidualizmów.

Słuchaj i rób, co ci każą, jeżeli nie masz własnego planu, własnej twórczej inicjatywy. Jeżeli taki plan masz, naucz się go realizować w najtrudniejszych nawet warunkach. Przy realizacji pojawia się zwykle sporo życiowo przeszkód, ale należy je traktować jako szkołę życia i charakterów.

Musimy tę sytuację zrozumieć, ustosunkować się do niej pozytywnie, pójść do wyborów i starać się o wejście do rad gminnych, zarządów i rad powiatowych. Straconego nic nie ma. Odbyły się już wprawdzie wybory gromadzkie. Lepiej, jeżeli znaleźliśmy się w radach gromadzkich. Jeżeli jednak ktoś z nas nie wszedł do rady gromadzkiej, to nie ma żadnej prawnej przeszkody, aby mógł zostać radnym gminnym, członkiem zarządu gminy, czy nawet radnym powiatowym. To jest rzecz możliwa.

Trzeba robić choćby ze względu na dobro szkolnictwa na miejscowym terenie, które jest w życiu samorządu jedną z najważniejszych dziedzin potrzebujących bardzo umiejętnej obrony. A i w wielu innych dziedzinach nauczyciel może odegrać niepoślednią rolę.

Na zakończenie kilka osobistych wspomnień z terenu pracy samorządowej.

Zostałem wybrany członkiem zarządu gminnego (ławnikiem) i przewodniczącym gminnej komisji rolnej. Tak się złożyło, że nie mogłem być na posiedzeniu rady gminnej, na której wybrano czterech rolników na członków komisji rolnej. W jakiś czas później zwołałem pierwsze posiedzenie tej komisji. Wysunąłem kilka zagadnień, nad którymi wyłoniła się dyskusja. Rolnicy też wysunęli ze swej strony parę spraw w toku dyskusji. Projektów lepszych lub gorszych to u nas zawsze jest sporo, ale po posiedzeniu dopiero myślą, jak je realizować.

Są na terenie gminy 4 Kółka rolnicze, ale pracowały cicho i w szczupłym gronie. Na następne zebranie zaprosiłem wszystkich 4 prezesów Kółek rolniczych, których później Rada gminna wybrała na członków komisji rolnej. Zebranie od razu nabrało innego charakteru, rozszerzyły się ramy dyskusji, zjawiły się możliwości realizowania naszych poczynań przez kółka rolnicze.

Uchwaliliśmy pierwszy budżet komisji na popieranie rolnictwa, postanowiliśmy odbyć ogólne zebranie rolników, członków Kółek rolniczych i nie członków we wszystkich wsiach. Na zebraniach zostały wygłoszone

referaty o zadaniach i działalności Kółek rolniczych oraz przepracowana propaganda za wstępowaniem do Kółek rolniczych i wzmożeniem ich działalności. Rezultaty były dodatnie. Następnie nawiązaliśmy kontakt współpracy Kółek rolniczych z organizacjami młodzieżowymi, wprowadziliśmy zwyczaj sąsiedzkich zebrać Kółek rolniczych, a właściwie wspólnych zebrań wszystkich członków Kółek rolniczych z terenu całej gminy, na które to zebrania były starannie przygotowane referaty, omawiające poszczególne zagadnienia z dziedziny życia i pracy rolnika. Ostatnie takie zebranie poświęcono zagadnieniom spółdzielczości rolniczej i sprawie zorganizowania gminnej spółdzielni rolniczo-handlowej. Na zakończenie zebrania kółko miejscowe przyjmowało gości miłą koleżeńską herbatką. Przy pracach tych dużą pomoc fachową i organizacyjną otrzymywaliśmy od Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych.

Budżet gminnej komisji rolnej doprowadziliśmy w ostatnim trzechleciu do 1200 zł rocznie. Podzielony był na następujące pozycje:

1. Popieranie sadownictwa (na kupno opylacza do skrapiania drzew owocowych).
2. Stypendia (co rok kształciło się 2 uczniów w rocznych szkołach rolniczych lub uniwersytecie ludowym).
3. Popieranie hodowli.
4. Na kupno nasion selekcyjnych.

Na pomoc weterynaryjną, za którą co rok nabywaliśmy jedną apteczkę weterynaryjną dla Kółka rolniczego.

Przy okazji wręczenia apteczki odbywał się w tym kółku parodniowy kurs weterynaryjny. Już wszystkie kółka mają apteczki i w tym roku przeznaczyliśmy 100 zł na zwalczanie chorób zakaźnych, ewentualnie na uzupełnienie apteczek brakującymi narzędziami.

Niedawno w rozmowie z jednym z miejscowych działaczy ludowych ten powiedział mi: „Z początku obserwowaliśmy pana pracę obojętnie, ale przekonaliśmy się, że pan mógł więcej zrobić dla wsi na tym stanowisku od rolnika".

Posiedzenia gminnej komisji rolnej i zebrania kółek rolniczych były dla mnie jednym z najsympatyczniejszych zebrań w życiu. Na posiedzeniach tych wypowiadali się ludzie szczerze, swobodnie. Polityki w znaczeniu partyjnictwa na zebraniach naszych nie było, chociaż zagadnienia były omawiane niejednokrotnie i od strony politycznej, bo w poważnym i wszechstronnym ujmowaniu zagadnień rolniczych, jak zresztą i innych, zawsze wyłoni się moment polityczny, ale to nikogo nie denerwowało, nie drażniło, że mówca prześwietla zagadnienie poglądami takiego lub innego ugrupowania politycznego. Wspólnym mianownikiem, do którego sprowadzały się wszystkie zagadnienia, było dobro, interes materialny i społeczny miejscowej ludności.

W całokształcie pracy samorządowej, jako nauczyciela i związkowca, interesowały mnie przede wszystkim sprawy szkolne. Dokładałem wszelkich starań, aby potrzeby szkolnictwa powszechnego w budżecie gminnym zostały zaspokojone wraz z innymi potrzebami oświatowo-kulturalnymi. Wśród tych innych spraw chodziło o utrzymanie subsydium dla przedszkola i założenie gminnej biblioteki publicznej. Gminna biblioteka już istnieje. Ma 100 zł rocznie w budżecie, a dzięki wspaniałemu darowi jednego z miejscowych obywateli w postaci ofiary dobrego księgozbioru, liczącego około 1300 tomów i dwóch szaf bibliotecznych, ma zapewniony byt i rozwój.

Sprawy szkolne zawsze idą najtrudniej. O budżet szkolny rozgrywa się najbardziej uciążliwa walka. Głównie ze względu na stosunek do tych zagadnień władz nadzorczych przy zatwierdzaniu budżetu. Jak dotychczas w okresie pięcioletniej kadencji w budżecie szkolnym najwięcej było zmian i skreśleń. Dwa sakramentalne motywy przewijały się w tych skreśleniach: „Suma jest wystarczająca na ten cel", albo „brak pokrycia". Jeżeli chodzi o pierwszy argument, to można jeszcze polemizować przy układaniu budżetu, czy dana suma wystarczy, czy nie. Wystarczy, bo musi, jeżeli więcej nie ma. Gorzej z drugim motywem braku pokrycia. O tym wszyscy wiedzieliśmy, że pokrycie jest, bo nasz budżet był uchwalony już z nadwyżką, a realizowany z jeszcze większą.

Na tle ogólnie znanego złego stanu finansów komunalnych w Polsce wydaje się to może nieprawdopodobnym, ale tak jest. Widocznie gmina nasza należy do nielicznych wyjątków, ale mamy realne nadwyżki budżetowe.

Tym przykrzejsze było w tej sytuacji skreślenie w jednym i drugim roku pomiędzy innymi pozycjami tysiąca złotych na kupno ławek szkolnych. Toteż postanowiłem wystąpić z wnioskiem o nieprzyjęcie przez zarząd i radę gminną poprawek dokonanych w budżecie przez wydział powiatowy i złożyć w tej sprawie odwołanie do województwa. Odwołanie zostało załatwione odmownie. Wydawać się mogło, że sprawę przegraliśmy, a jednak skutek rekursu był. Uzewnętrznił się dopiero w następnym roku budżetowym, bowiem wydział powiatowy zatwierdził nie tysiąc, a dwa tysiące złotych na ławki szkolne, budżet przysłał znacznie wcześniej i od tej pory rokrocznie zatwierdza po 100 zł na uzupełnienie inwentarza szkolnego.

Uważam branie udziału nauczycieli w samorządzie za bardzo wskazane, a nawet konieczne. Przy dobrej woli i usilnej pracy możemy wiele zrobić. Trzeba tylko chcieć.

Związkowiec

# O życie towarzyskie w naszej organizacji

Temat na czasie. Po zimowych feriach warto się nad tym zagadnieniem zastanowić. Przystępując od razu do tematu, należy stwierdzić, że organizacja, która nie uwzględnia życia towarzyskiego, nie ożywia swej zespołowości atmosferą swojskiego samopoczucia, która zbiorowość swą traktuje jedynie jako liczbę, a jednostki, składające się na jej całość, rejestruje jeno w kartotekach — taka organizacja wcześniej czy później albo upadnie, albo stanie się urzędem, rządzącym się regulaminami, okólnikami i martwymi paragrafami statutu. Myślę, że jest to jasne i nie wymaga zbędnych omówień.

A nasza organizacja? Jak się my zapatrujemy na tę kwestię? Czy ważkość jej doceniamy- Jeżeli tak, to stwierdzanie faktu oprzyjmy o rzeczywiste momenty życia i współżycia towarzyskiego na płaszczyźnie organizacyjnej. Obiektywnie stwierdzić należy, że Związek do zagadnienia tego, obejmującego całą naszą zbiorowość ,przykłada dużą wagę. W szeregu form, uwidoczniających stronę kulturalno-społeczną, naukową, samokształceniową, realizuje się ten ważki postulat organizacyjny. Jeśli już mowa o formach życia towarzyskiego, to należy specjalnym akcentem wyróżnić wczasy Są one przez Związek organizowane na szeroką skalę, mają ustaloną tradycję i cieszą się zasłużonym uznaniem. Dobre i pożyteczne wykorzystanie ferii letnich i zimowych przez Komisję Wczasów (w charakterze organizowania letnisk czy zimowisk) przyczynia się w dużej mierze do wzmożenia się wśród nas życia towarzyskiego, o założenia organizacyjne.

Obozy sportowo-wypoczynkowe w Augustowie, w Piwnicznej, w Kossowie, Zakopanem, a więc nad jeziorami, w górach i nad morzem albo w miejscowościach uzdrowiskowych, różnego rodzaju kolonie rozrywkowo-wypoczynkowe, kursy o charakterze wybitnie zdrowotnym, dłuższe konferencje organizowane przez Związek, uwzględniające w programie materiał przeszkoleniowy organizacyjny, wycieczki piesze, kolarskie, wioślarskie o typie wędrownych obozów oraz wycieczki dalsze zagraniczne lądem i morzem — to wszystko wchodzi w zakres działań Komisji Wczasów. Uczestnicy tych imprez osiągają jednocześnie dwie korzyści: racjonalny, zdrowotny wypoczynek i wzbogacają się każdorazowo o sumę wrażeń natury różnorakiej (niewątpliwie kształcącej) oraz pomnażają swój zasób wiedzy krajoznawczej i naukowej.

A co z tego ma organizacja?

Łatwo można na to znaleźć odpowiedź ,gdy się było uczestnikiem tej czy innej imprezy. Bystry obserwator dostrzeże, że uczestnicy wspomnianych imprez zjechawszy się na wyznaczony teren, ujawniają zrazu wiele obcowości, nieśmiałości we wzajemnym do siebie stosunku. Wystarczy jednak kilka dni, tygodnia wspólnych przeżyć i wrażeń, by stosunek ten sztyw

ny, nienaturalny uległ radykalnej przemianie. Ot ni stąd, ni z owąd ludzie znaleźli wspólny dla siebie język, łatwość wzajemnego z sobą obcowania. Gromada zespoliła się, zwarła. Zniknęły wszelkiego rodzaju nieufności. Zbiorowość nabrała cech zorganizowanej społecznie. Pewne momenty natury uczuciowej czy organizacyjnej stały się dla wszystkich wspólne, wszystkim jednako bliskie, a otwartość i szczerość znalazły właściwe akcenty. Tego wszystkiego dokonało życie towarzyskie. Jakaż stąd duża korzyść dla organizacji! Chodzące luzem jednostki złączyła silna więź gromadzkiego, towarzyskiego współżycia. Zwarły się szeregi, wzmocniły wiązania. Tu i ówdzie dokonały się bezwiednie, podświadomie spojenia. Całość nabrała cech prężności i duchowej odporności. Swojskość znów sprzyjała wyzwalaniu się utajonych wartości psychicznych.

Czyż to nie wielka korzyść dla organizacji takie wzmacnianie się od wewnątrz? Takie scementowywanie się w silny i trwały blok? Przyznamy, że tak i tym bardziej będziemy brać czynny, żywy udział we wszelkiego rodzaju imprezach, urządzanych przez Komisję Wczasów. Ale wczasy, to przecież stosunkowo krótkie okresy czasu, by mogły przejąć na siebie całość życia towarzyskiego związkowców. Zresztą bardzo mały procent nas zgłasza się na nie.

Rok niemal cały żyjemy we własnych środowiskach. Otóż na te środowiska ,jeżeli chodzi o życie towarzyskie, należałoby położyć wielki nacisk. U podstaw komórek organizacyjnych trzeba badać to zagadnienie. Moim zdaniem — na terenie szkół i Ognisk względnie konferencji rejonowych życie towarzyskie winno się rozwijać, kształtować i obejmować całą naszą zbiorowość. Nie wierzę, żeby przy chęciach i dobrej woli nie można było w tej dziedzinie zdziałać jeśli nie wiele, to przynajmniej tyle, na ile stać dane środowisko z uwzględnieniem warunków miejscowych.

Przy tym konieczną rzeczą jest rozgraniczenie wszelkiego rodzaju spraw małostkowych od zasadniczych i jedynie istotnych. Trzeba również i to wziąć pod uwagę, że prawa gromady, czy w ogóle wszelkiej zbiorowości są pojęciem nadrzędnym w stosunku do uprawnień jednostki.

Dobrzeby więc było przyjąć tę zasadę (wyjątki mogą i powinny tu mieć miejsce, jak zresztą w każdej regule) i życie towarzyskie kontynuować w swoim środowisku bezpretensjonalnie, prosto, szczerze. Czyż nie lepiej po pracy odetchnąć zgoła inną atmosferą niż ta, która nam mózg i płuca przeżera? Wyobrażam sobie środowisko, gdzie jedyną kulturalną rozrywką, jedynymi środkami kulturalnego wyżycia się, jest właśnie to, co środowisko może samo z siebie dać. Jakaż tu beznadziejność panowałaby, gdyby nie można było życia kulturalnego oprzeć o wspólny wysiłek towarzyski.

Znam zespół kilkuosobowy, rzucony na zapadłą wieś, gdzie był i jest nadal bardzo miły stosunek między ludźmi, którzy umieli zrzucić z siebie sztywną oficjalność i stworzyli piękny przykład życia towarzyskiego.

Niejedna czerwona kartka roku kalendarzowego znajdowała w gronie tym szczerych entuzjastów. A i dni powszednie niejednokrotnie wykorzystywane były w celu święcenia tradycyjnych zwyczajów czy obyczajów. Rzecz oczywista, że imieniny kogoś z grona stawały się wspólnym świętem i szczęśliwą okazją do spędzenia wieczoru, a nawet i nocy na wspólnym biesiadowaniu.

W zwyczaj tu już weszło, że zebrania towarzyskie odbywały się w mieszkaniach prywatnych w kolejności porządkowej. Godność gospodarszy przechodziła z osoby na osobę w zależności od miejsca, gdzie się wieczór miał odbyć. Program każdego zebrania układali każdorazowi gospodarze. Oni byli odpowiedzialni za całość i jakość tego programu.

Były więc wieczory rozrywkowe i poważne. Jedne poświęcano humorowi, tańcom, zabawom, kartom — inne miały charakter naukowo-kulturalny. Oczywiście, że „naukowość" tę należy rozumieć w znaczeniu potocznym, nie zaś w szkolarskim. W tym ostatnim dziale można dostrzec takie działy: Dyskusja na tematy aktualne: — malarstwo, rzeźba, muzyka, architektura i słowo drukowane (książka). Wykorzystywano słuchowiska radiowe (teatr wyobraźni). Radio w ogóle wnosiło dużo pożytecznego urozmaicenia do tych zebrań towarzyskich. W niektóre popołudniówki urządzano wspólne spacery po okolicy (las, pola, łąki, woda). Zima dała wiele sposobności do gier i zabaw na śniegu, do sanny konnej po okolicy, do sportu saneczkowego i łyżwiarskiego. Wiosna sprzyjała znów innym rodzajom rozrywki zdrowej i pożytecznej (piłka, kolarstwo, wioślarstwo). Latem zespół w pełnym komplecie wyjeżdżał na „imprezy" organizowane przez wczasy. A jesień? Grzybobrania były najmilszym spędzaniem czasu. Trzeba również zaznaczyć, że czasem płeć piękna osobno się gromadziła na wspólne plotki (haft, roboty szydełkowe), a rodzaj upośledzony też osobno (wycieczki, karty, rybołówstwo, polowania). Czasem palono ognisko w lesie.

W ogóle było bardzo dużo miłych urozmaiceń. Trudno je wszystkie wyliczyć. Trudno je nawet pobieżnie wymienić. Trzeba jednak przyznać bezstronnie, że już to wszystko, co się rzekło o przejawach życia towarzyskiego omawianego zespołu — godne jest naśladowania.

Jeśli chodzi o kontynuowanie życia towarzyskiego na terenie Ognisk i konferencji rejonowych to będzie ono miało podobny charakter jak to w omówieniu wyżej przedstawiłem.

Trzeba wreszcie mocno zaakcentować, że życie towarzyskie może i musi mieć miejsce w naszej zbiorowości, tylko należy mu stworzyć odpowiednią atmosferę. Wymaga od nas tego dobro naszej organizacji i dobro każdego z nas. **K.**

# Wczasy

Jeszcze daleko do lata,
A w ciche wieczory zimowe
Myślą do niego ulatam
I tęsknym pozdrawiam je słowem...

Teraz pojadę nad morze,
Bo wichru mi trzeba i wody —
Patrzeć na złudną chcę zorzę,
Chcę żagli mieć białych swobodę!

Będę tam co dnia na plaży,
Na piasku wymytym przez morze
W słońcu się kąpał i marzył
Nagością bezwstydny jak bożek.

Będę wspominał beztrosko
Minione dni dawnych mych wczasów,
Kiedy z uśmiechem i piosnką
Błądziłem wśród jezior i lasów.

Kossów, Piwniczna, Krynica,
I pełen urody Augustów
(Ten mnie po prostu zachwycał
Sympatią swych szumów i chlustów),

Góry, jeziora i lasy —
To wszystko mi będzie się marzyć,
Kiedy fal morskich hałasem
Zachwycał się będę na plaży.

Kiedy zwrócony do słońca
Nagością bezwstydny jak bożek
Będę wciąż marzył bez końca
Na piasku wymytym przez morze.

Jeszcze daleko do lata,
A w ciche wieczory zimowe
Myślą do niego ulatam
I tęsknym pozdrawiam je słowem.

Bohdan Kiełbiński

# Po wystawieniu nam ocen

Minął rok 1938. Minął rok parzysty. Otrzymaliśmy cenzurki. Wystawiono nam stopnie: dobry, dostateczny lub... niedostateczny. Otrzymanie oceny niedostatecznej jest zdyskwalifikowaniem nauczyciela jako pracownika. Ponieważ niedostateczna ocena może spowodować nawet zwolnienie z pracy, wobec tego należy głębiej zastanowić się nad przyczynami wydania tak ujemnego sądu o pracy, powodującego usunięcie z zajmowanego stanowiska, jako nie nadającego się do danego zawodu. Trzeba wniknąć w przyczyny, które wpłynęły na taki a nie inny wynik dwuletniej pracy.

Do najważniejszych przyczyn, mogących mieć zasadnicze znaczenie przy ocenie pracy zaliczyć należy: 1) brak obiektywizmu, 2) niedokładna znajomość pracy ocenianego, 3) nieznajomość warunków pracy, 4) niedostateczne przygotowanie oceniającego i wiele, wiele innych.

Do niezwykle rzadkich wypadków należy całkowita wina nauczyciela Mogą się zdarzyć wypadki całkowitego zaniedbania się nauczyciela w pracy szkolnej, lecz to należy do wyjątków. Prawie przy każdej niedostatecznej ocenie główną rolę odgrywają warunki pracy, dość często stanowisko wydającego ocenę, a ostatecznie zaniedbanie się uczącego.

Z tych też względów jakże ostrożnym należy być przy wydawaniu niedostatecznej oceny. Jeżeli weźmiemy pod uwagę szkoły pierwszego stopnia, to tu można popełnić najwięcej błędów przy kwalifikowaniu nauczyciela. Gdzieś w zapadłej wsi pracuje nauczyciel kierujący. Inspektor szkolny wizytuje takiego nauczyciela raz lub dwa razy w okresie kwalifikacyjnym. Wizytacja trwa godzinę lub dwie i to ma wystarczyć do zorientowania się, do dokładnego poznania dwuletniej pracy nauczyciela. Nie wiem ilu mamy tak wybitnych psychologów i pedagogów w Polsce, by tak błyskawicznie poznali samego osobnika, jego stosunek do pracy, jego wysiłki, warunki pracy, no i osiągnięte wyniki tej pracy. Najczęściej ma się pewien ustalony szablon i według tego poznaje się pracę. Jest to stanowisko z gruntu fałszywe. Wizytujący — to ludzie mniej lub więcej zdolni, ale nie wyjątkowi. Jest rzeczą wykluczoną, by w godzinę czy dwie mogli dokładnie poznać i ocenić pracę dwuletnią. Żadnego szablonu zastosować nie można, gdyż praca w szkole nie jest pracą mechaniczną, wykonywaną przez maszynę. Każdy nauczyciel jest indywidualnością, a każda szkoła ma swoiste warunki.

Bardziej indywidualni są podinspektorzy szkolni, gdyż oni to najwięcej wizytują. Ileż to mamy wypadków, że taki właśnie podinspektor, człowiek młody po skończeniu odpowiedniego zakładu naukowego uzyskuje stanowisko podinspektora szkolnego, gdyż ma do tego warunki, ponieważ przed wstąpieniem do zakładu miał opinię dobrego nauczyciela. W zmienionej roli dostaje się do zupełnie innego środowiska, którego prawie że nie zna i nie rozumie. Jest obecny w jednoklasówce dwie godziny i to mu wystar-

czy, by wystawić sprawiedliwą ocenę za dwuletnią pracę wizytującego nauczyciela. Czy w takim wypadku można ze spokojnym sumieniem wydać niedostateczną ocenę? Na jakich pewnych danych dyskwalifikujemy pracownika? To są tylko przypuszczenia, a na przypuszczeniach nie wolno nam wydawać wyroków. Muszą być fakty stwierdzone. Stwierdzenie w tak krótkim czasie niskiego poziomu szkoły jest niedostateczne i to powinno dyskwalifikować wydającego ocenę, jako wizytującego.

Powtarzam, może się znaleźć nauczyciel w Polsce, który mimo warunków pracuje źle. To jest możliwe. Jednak jeżeli się wystawia niedostateczną ocenę, to należy ją wystawić właśnie tym, którzy rzeczywiście na to zasługują. Lecz w te sprawy należy dokładnie wniknąć, trzeba je wszechstronnie poznać.

Jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę: kto ponosi odpowiedzialność za niedostateczne wyniki pracy w szkole? Czy tylko nauczyciel? A władze szkolne? Czy one są tylko do kontroli? Co zrobiły, by stworzyć odpowiednie, chociażby znośne warunki pracy, by nauczycielowi dać możność osiągnięcia lepszych wyników? Nie można ograniczać się do stwierdzenia, że jest źle, ale temu złu trzeba zaradzić, trzeba przynajmniej starać się zaradzić. Praca twórcza obowiązuje nie tylko nauczyciela, ale i władze szkolne.

W szkołach wyżej zorganizowanych trudno znowu polegać tylko na spostrzeżeniach i opinii przełożonych, gdyż tam właśnie spotyka się najczęściej brak obiektywizmu. Wielu i to bardzo wielu kierownikom trudno stanąć na właściwym stanowisku, nie mogą się pozbyć bezstronności i do kolegów i ich pracy podchodzą z pewnego i swoistego punktu widzenia. I tu znowu powstaje konieczność częstszego wizytowania szkoły przez władze, którym łatwiej jest stanąć na obiektywnym stanowisku szczególnie w tych wypadkach, gdzie chodzi o ustalenie oceny przynajmniej dostatecznej. Według naszego zdania w każdym wypadku, gdzie kierownik szkoły stawia wniosek o wystawienie niedostatecznej oceny inspektor szkolny powinien uważać za obowiązek przed ustaleniem oceny zwizytować zainteresowanego z możliwie największą dokładnością. To samo powinni uczynić inpektorzy wobec wnoisku podinspektorów, a wizytatorzy Kuratorium wobec — inspektorów.

**B. K.**

## Życie organizacyjne

### Z OKRĘGU.

Prezydium Zarządu Okręgu odbywa posiedzenia co dwa tygodnie. Na posiedzeniach tych załatwiane są sprawy, obejmujące całość zagadnień Okręgu. Między innymi dużo czasu zajął Wydział Pedagogiczny wysuwając sprawy kursów, wczasów i pedagogicznych konferencji powiatowych. Dnia

23 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie pp. prelegentów na powiatowe konferencje pedagogiczne. Poza tym rozważane są sprawy bieżące.

## AUDIENCJA W KURATORIUM.

Dnia 31 stycznia b. r. kol. wiceprezes St. Wiącek i kol. J. Kuran zostali przyjęci przez pp. naczelników Cz. Statkiewicza, Wł. Sobottę i T. Kołakowskiego. Do przedłożonych spraw pp. naczelnicy ustosunkowali się pozytywnie i obiecali je załatwić w granicach możliwości.

## W. K. N.

W okresie od 28 grudnia 1938 r. do 3 stycznia 1939 r. odbył się w Warszawie dla słuchaczów W. K. N. Okręgu Warszawskiego kurs świąteczny, w którym wzięły udział następujące grupy: A (przedm. pedag. wraz z nauką o Polsce współcz.) — 125 słuch.; geografia—93 słuch.; historia—67 słuch.; rysunek — 38 słuch.; śpiew — 35 słuch.; rob. kob. — 36 słuch.; gosp. dom. — 34 słuch.; zaj. prakt. — 48 słuch.; przyroda — 31 słuch.

Wykłady odbywały się: w lokalu Państw. Instytutu Rob. Ręczn. i Rys. ul. Górczewska 8, w lokalu Państw. W. K. N. ul. Jezuicka 4, w lokalu Szkoły Rękodzielniczej ul. Kazimierzowska 60.

Dla kursu wych. fiz. (31 słuchaczów) zajęcia odbyły się w Szaflarkach k. Zakopanego.

Prelegentami na poszczególnych grupach byli: dział A. — pp. Heftmanowa Halina, dr Miller Romana, Litwin Aleksander, mec. Pawłowski Czesław, Worobczuk Adam; geografia—Jaksa-Bykowski Czesław, Rylke Maria; historia — dr Drewnowski Karol, Zawadzki Franciszek; wych. fiz. — wiz. Krawczyk Marian i Lechowski Jan; roboty kobiece — Gabriel Stanisław, Krigerówna Irena; gospodarstwo domowe — Brelewska Stanisława, Gabriel Stanisław, Lesiewiczowa Zofia; śpiew — Chwedczuk Józef, Mayzner Tadeusz; rysunki — Boniecki Leon, Gabriel Stanisław; przyrodoznawstwo — Cieśluk Mieczysław, Lubodziecka Romana, Paczuski Lucjan; zajęcia praktyczne — Czyżycki Walenty, Huber Ignacy, Pietrzykowski Piotr, Prochera Stanisław, Tomczak Antoni, Snopek Wiktor.

## KURS KULTURY WSPÓŁCZESNEJ OKRĘGU WARSZAWSKIEGO Z. N. P.

W Warszawie odbył się dziesięciodniowy Kurs Kultury Współczesnej zorganizowany przez Wydział Pedagogiczny Okręgu Warszawskiego Z. N. P. Kursy tego rodzaju, urządzane już od kilku lat, cieszą się wśród nauczycielstwa dużym uznaniem, na co wskazuje stale wzrastająca liczba zgłoszeń: Kurs liczył 131 osób, w tym z Kuratorium Warszawskiego 30 osób, Krakowskiego 22, Lubelskiego 16, Pomorskiego 12, Lwowskiego 11, Brzeskiego 11, Poznańskiego 10, Wileńskiego 10, Wołyńskiego 6, Śląskiego 3.

Kurs trwał od 29 grudnia 1938 r. do 7 stycznia 1939 r.

Na program Kursu złożyły się prelekcje na tematy z literatury, teatru, muzyki, malarstwa, architektury, życia Z. N. P. Zorganizowano szereg wycieczek: wycieczka

urbanistyczna pod kierunkiem przewodników inżynierów specjalnymi wozami tramwajowymi po ciekawszych dzielnicach Warszawy, wycieczka do Belwederu, Zamku, Zachęty Sztuk Pięknych, studia Polskiego Radia, muzeów, Sejmu, gmachu i drukarni Z. N. P., na Okęcie. Uczestnicy korzystali kilkakrotnie z teatrów, kina, koncertu symfonicznego. Poza tym spędzano przyjemnie czas na świetlicach prowadzonych przez kol. H. Ładosza, bawiono się na koleżeńskim wieczorze Sylwestrowym.

Prelegentami na Kursie byli p.p.: A. Boleski — prof. W. W. P., Z. Badowski — art.-mal., Fr. Bartoszek — art.-mal., M. Handelsman — prof. U. J. P., B. Kokoszczyński — przewodniczący Wydz. Obr. Pr. Okręgu Warszawskiego Z. N. P., St. Lorentz — dyr. Muzeum Narodowego w Warszawie, J. Łabuz, T. Mayzner — wiz. Min. W. R. i O. P., Z. Nałkowska — literatka, Osterwa — dyr. teatru „Reduta", A. Worobczuk — prezes Okręgu Warszawskiego Z. N. P.

Na zakończenie Kursu został urządzony wieczór pożegnalny. Kierownikiem Kursu był kol. J. Kuran.

## Z ODDZIAŁU RADZYMIN
## OPIEKA WOJSKA NAD SZKOŁĄ

Na granicy powiatu radzymińskiego i warszawskiego leży malutka wioska o słynnej i historycznej nazwie Beniaminów. Otoczona jest całkowicie lasami, odcięta od świata zupełnie, jak na Polesiu. Jedynie błota i wody poleskie zastępują tu lotne piaski, na których sieje się trochę żyta lub sadzi — ziemniaków. Mieszkańcy, których jest około 170 osób, są bardzo biedni. I nic w tym dziwnego, bo na każdą rodzinę przypada około 2—3 ha gruntu piaszczystego i kawałek łąki. A jest także sporo rodzin, które nie posiadają zupełnie ziemi.

W Beniaminowie jest szkoła I stopnia, licząca 44 uczniów i uczennic. Dzieci te są wynędzniałe, anemiczne, chorowite z mocno podsiniałymi oczyma. Nie umieją się radować i cieszyć życiem, tak jak dzieci, które żyją w dostatku i dobrobycie. Ale i w ich serduszka wstępuje nieraz radość, gdy szkoła urządza jakąś imprezę czy też uroczystość.

Obecnie, od roku już prawie, radości tej przysparza dzieciom szkolnym Wojskowy Komitet Pomocy Szkole, jaki powstał w garnizonie II Baonu Pułku Radiotelegraficznego, stacjonującego w sąsiedztwie szkoły w Beniaminowie. Komitet ten stara się gromadzić fundusze na zakup sprzętów, pomocy naukowych, nagród dla dzieci. Na czele Komitetu stoi d-ca II Baonu Radiotelegraficznego p. major Parafiński. Jednak duszą całego Komitetu z polecenia d-cy jest adiutant p. por. Goździkowski. On prowadzi całą akcję, roztaczając serdeczną opiekę nad szkołą w Beniaminowie.

Pierwsze uroczyste zetknięcie się wojska ze szkołą nastąpiło w dniu 12 kwietnia ubiegłego roku ,podczas przekazania zakupionych pomocy i przyborów szkolnych. W uroczystości tej wzięli udział delegaci wojska, Komitetu, Opieka Szkolna, przedstawiciel miejscowego społeczeństwa, a także dziatwa szkolna. Szkoła otrzymała wiele cennych pomocy, jak: mapy, waga, miara, pojemniki, akwarium i inne na ogólną sumę około 180 złotych.

Na zakończenie roku szkolnego 1937/38 Wojskowy Komitet wyasygnował pewną kwotę na opłacenie kosztów podróży za dzieci szkolne, biorące udział w wycieczce do Warszawy Zakupił też książki na nagrody dla uczniów. Nagrody, w liczbie 10 sztuk, z odpowiednimi dedykacjami zostały uroczyście wręczone uczniom przez delegację Komitetu w dniu zakończenia roku szkolnego. Sprawiły one wiele uciechy i radości dzieciom i stały się zachętą do wytrwałej i sumiennej pracy w przyszłości.

Największą atrakcją, jaką sprawił dzieciom Komitet Opieki nad szkołą w porozumieniu z kierownikiem, było urządzenie w dniu 22 grudnia choinki szkolnej ze św. Mikołajem, który przyniósł dla wszystkich dzieci podarunki. Paczki zawierały odzież, przybory szkolne, książki i słodycze. Podarki sprawiły wielką radość, gdyż dziatwa tutejsza nigdy na gwiazdkę takich podarków nie otrzymywała

Delegacja Komitetu i wojska biorąca udział w choince szkolnej otrzymała pełną satysfakcję i całkowite zadowolenie za poniesione trudy i ofiary, widząc, jak wiele radości i uciechy wywołały w sercach dziecięcych podarunki gwiazdkowe.

Trochę dobrej woli, trochę wysiłku, a tyle radości. Przykład godny naśladowania.

J. Z.

## Z ODDZIAŁU GRODZKIEGO
## MIŁOŚNICY MUZYKI I ŚPIEWU!

Komisja Muzyczna Oddziału Grodzkiego Z. N. P. m. Warszawy prowadzi 4-głosowy chór mieszany. Członkowie Związku z ukończonymi studiami muzycznymi, jak również i miłośnicy śpiewu, rozumiejący dobro swej organizacji, winni zespolić i skupić się na terenie Związku. Chór ten musi być reprezentacją Z. N. P. Stańmy więc w jego szeregach. Uzyskaliśmy występ w Polskim Radio w końcu marca, musimy wystąpić na Kongresie Pedagogicznym, prócz tego chór występować będzie na zjazdach nauczycielskich i podczas wieczorów kulturalno-towarzyskich. Ambicję wszystkich członków Z. N. P. winno być, by dana placówka artystyczna była naszą reprezentacją na zewnątrz. Prosimy o zapisywanie się do tegoż chóru członków Związku z terenu Warszawy i okolic podstołecznych, jak również Koleżanki i Kolegów przebywających w Warszawie na studiach.

## POWIATOWE KONFERENCJE PEDAGOGICZNE

W tegorocznym planie pracy Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego Wydział Pedagogiczny zainicjował jeszcze jedną formę samokształcenia, mianowicie Powiatowe Konferencje Pedagogiczne.

Wobec wyrażonej zgody przez Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego na ten rodzaj pracy, w okresie od 4 lutego do 4 marca b. r. zorganizowane zostaną na terenie Okręgu Warszawskiego Z. N. P. w 20 powiatach konferencje pedagogiczne. Będą się one odbywały z zasady w dzień powszedni i przedświąteczny a zwoływane będą przez Zarządy Oddziałów Powiatowych Z. N. P.

Udział w konferencjach jednak wezmę wszyscy nauczyciele pracujący na obszarze danego powiatu. W programie przewidziane są dwa referaty na aktualne zagadnienia pedagogiczne bądź społeczne. Wieczorem po konferencji będzie zorganizowany wspólny wieczór towarzyski.

W czasie konferencji zostanie urządzona wystawa różnych czasopism dziecięcych i najbardziej aktualnych książek zarówno z zakresu pedagogiki, literatury pięknej, literatury dziecięcej i innych działów.

Do wygłoszenia prelekcji zostało zaproszone grono prelegentów, ponadto w każdej konferencji weźmie udział delegat Okręgu Z. N. P.

Spodziewać się należy, że taka forma pracy wprowadzi nauczycielstwo w najżywotniejsze zagadnienia pedagogiczne i społeczne i pobudzi do indywidualnych wysiłków dając pozytywne wyniki.

Nie małą również rolę przypisujemy zagadnieniu życia towarzyskiego, mającego ciągłe braki z przyczyny warunków terenowych, przeciążenia nauczycielstwa pracą zawodową i niedostatecznych warunków materialnych.

Sądzimy, że Koleżanki i Koledzy zajmą wobec tych zagadnień stanowisko aktywne i pomogą do zrealizowania naszych zamierzeń.

Konferencje odbędą się według następującego planu:

# TERMINARZ

## POWIATOWYCH KONFERENCJI PEDAGOGICZNYCH OKRĘGU WARSZAWSKIEGO Z. N. P.

| L. p. | Oddz. Powiatowy Z. N. P. | Termin konferencji | Tematy referatów | Nazwisko prelegenta | Delegat Okręgu |
|---|---|---|---|---|---|
| 1. | BŁONIE | 11.II.39 r. | 1. Czasopisma dziecięce w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | K. Greb<br>St. Czajkowski | B. Kokoszczyński |
| 2. | CIECHANÓW | 11.II.39 r. | 1. Organizacje uczniowskie.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | J. Wójcik<br>Preleg. Oddziału | St. Janicki |
| 3. | DZIAŁDOWO | 4.III.39 r. | 1. Obronność państwa w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkolnictwo amerykańskie. | A. Worobczuk<br>Wł. Lerch | A. Worobczuk |
| 4. | GOSTYNIN | 18.II.39 r. | 1. Czasopisma dziecięce w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkolnictwo amerykańskie. | M. Kopeć<br>Preleg. Oddziału | St. Bukowiecki |
| 5. | GRÓJEC | 21.II.39 r. | 1. Wychowanie społeczne w szkole.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | J. Bednarz<br>W. Witkowski | W. Witkowski |
| 6. | KUTNO | 18.II.39 r. | 1. Czasopisma dziecięce w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkolnictwo amerykańskie. | H. Heftmanowa<br>Preleg. Oddziału | H. Heftmanowa |
| 7. | ŁOWICZ | 4.II.39 r. | 1. Współczesne prądy wychowawcze w Europie.<br>2. Wychowawcze znaczenie sztuki. | M. Grzegorzewska<br>Doc. Dr Ossowski | J. Kuran |
| 8. | MAKÓW-MAZ. | 18.II.39 r. | 1. Czasopisma dziecięce w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | St. Dobraniecki<br>St. Czajkowski | St. Czajkowski |
| 9. | MIŃSK-MAZ. | 21.II.39 r. | 1. Czasopisma dziecięce w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkolnictwo amerykańskie. | Al. Litwin<br>T. Paszkowicz | J. Kuran |

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 10. | MŁAWA | 4.II.39 r. | 1. Organizacja wewnętrznego życia szkoły.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | St. Dobrowolski<br>H. Pogorzelski | W. Dusza |
| 11. | PŁOCK | 18.II.39 r. | 1. O samodzielną postawę ucznia.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | J. Wójcik<br>St. Wiącek | St. Wiącek |
| 12. | PŁOŃSK | 21.II.39 r. | 1. Czasopisma dziecięce w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | H. Heftmanowa<br>St. Wiącek | St. Wiącek |
| 13. | PRZASNYSZ | 18.II.39 r. | 1. Obronność państwa w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkolnictwo amerykańskie. | T. Wieroński<br>T. Paszkowicz | T. Paszkowicz |
| 14. | PUŁTUSK | 18.II.39 r. | 1. Spółdzielczość w szkole.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | Fr. Dąbrowski<br>W. Witkowski | W. Witkowski |
| 15. | RADZYMIN | 11.II.39 r. | 1. Obronność państwa w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | T. Wieroński<br>St. Wiącek | St. Wiącek |
| 16. | RAWA-MAZ. | 4.II.39 r. | 1. Obronność państwa w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | T. Wieroński<br>St. Czajkowski | St. Czajkowski |
| 17, | SIERPC | 25.II.39 r. | 1. Wychowanie społeczne w szkole.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | J. Bednarz<br>Dr T. Szczerba | St. Wiącek |
| 18. | SKIERNIEWICE | 25.II.39 r. | 1. Czasopisma dziecięce w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | H. Kodź<br>M. Trendota | H. Kodź |
| 19. | SOCHACZEW | 4.III.39 r. | 1. Wychowanie społeczne w szkole.<br>2. Szkoła i nauczyciel we współczesnej literaturze polskiej. | J. Bednarz<br>Dr T. Szczerba | J. Kuran |
| 20. | P. WARSZAWSKI | 18.II.39 r. | 1. Obronność państwa w nauczaniu i wychowaniu.<br>2. Szkolnictwo amerykańskie. | A. Worobczuk<br>Wł. Rydel | B. Kokoszczyński |

## ODDZIAŁ MŁAWSKI

1. Teren mławskiego powiatu objeżdżali przedstawiciele Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej w Warszawie (ul. Kopernika 30) z filmem „Młody Las" oraz dodatkami: „Polesie" i „Pogrzeb Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego". Współpraca przedstawicieli tej spółdzielni z nauczycielami dała wyniki dodatnie. W licznych wypadkach seanse odbyły się po szkołach i były przeznaczone specjalnie dla uczniów. Nauczyciele na tutejszym terenie życzą sobie, by spółdzielnia w najbliższym czasie doprowadziła do wyświetlania filmów na wsiach w odstępach miesięcznych.

2. W październiku 1938 roku, specjalnym autobusem przejeżdżała przez Mławę wycieczka uczniów gimnazjum im. Jana Zamoyskiego w Warszawie pod opieką dyrektora. Wycieczka pojechała do Janowa w odwiedziny do szkoły powszechnej. Szkołą powszechną w Janowie opiekuje się gimnazjum.

3. Nauczyciele Prywatnego Gimnazjum Kupieckiego w Mławie w ofierze na pomoc Polakom z Zaolzia wpłacili 53 zł.

4. W jednej z gmin powiatu mławskiego, a mianowicie w gminie Mostowo, doszło do rozparcelowania szkoły dwuklasowej na dwie jednoklasówki. Mieszkańcy Bońkowa Kościelnego wnieśli prośbę do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przeciwko obniżaniu stopnia organizacyjnego szkół.

5. W dniach od 26 października do 12 listopada 1938 roku w czternastu gminach powiatu mławskiego (Dąbrowa, Dębsk, Kosiny Stare, Mława, Mostowo, Niechłonin, Ratowo, Zozwozin, Stupsk, Szczepkowo, Turza, Unierzyż, Zielona, Zieluń) odbywają się konferencje w sprawie dokształcania przedpoborowych. W konferencjach biorą udział nauczyciele obok sołtysów, radnych gminnych, przedstawicieli organizacji społecznych i delegatów powiatu.

Program konferencji:

1. Wytyczne Inspektoratu Szkolnego w zakresie O. P. na rok szkolny 1938/39.
2. Omówienie programów kursów dokształcających.
3. Ustalenie planu pracy z zakresu O. P. w gminie.
4. Wolne głosy.

Bezpośrednio po konferencji — odprawa przedpoborowych o następującym programie:

1. Raport przedstawiciela Starostwa lub Pow. Komendanta P. W. i W. F.
2. Przemówienia delegatów z powiatu.

Nauczyciele stają do pracy wysuwając własne postulaty. Żądają m. in.:

1) zapłaty za każdą przepracowaną godzinę;
2) zapewnienia należytej frekwencji przedpoborowych na kursie;
3) należytego i punktualnego wypłacania nauczycielom należności budżetowych na potrzeby rzeczowe szkół;
4) stosowania rygorów przymusu szkolnego;
5) zaopatrywania niezamożnych dzieci w podręczniki szkolne i ubrania (na czas zimy);
6) dostarczenia opalenia, oprzątania lokali, gdzie ma się odbywać dokształcanie.

6. Jednym z najważniejszych zagadnień w pracy społecznej jest kadra przygotowanych, ideowych, uczciwych i energicznych pracowników społecznych. W praktyce takich pracowników pochodzcych z terenu wsi nazywa się przodownikami pracy społecznej. Przewodnicy pracy społecznej nie tylko powinni zapewnić intensywność wszelkiej robocie społecznej, ale — gdy zabraknie działacza społecznego na stanowisku kierowniczym — winni swą organizację poprowadzić należycie, nie dając jej upaść, lecz co więcej — wznieść organizację na wyższy poziom organizacyjny.

Oto, jak nauczyciele szkoły powszechnej w Dąbrowie (gmina Dąbrowa, powiat mławski) tę kwestię rozwiązują:

1) Koło Gospodyń Wiejskich wysłało na dwudniowy kurs świetlicowy w Mławie jedną ze swych członkiń.

2) Kasa Stefczyka przeszkala jednego z młodych absolwentów szkoły powszechnej stopnia III na Spółdzielczym Kursie Listowym w zakresie rachunkowości i gospodarki (kurs dla rachmistrzów).

3) Dwaj absolwenci szkoły powszechnej stopnia III w dniu 28 grudnia 1938 r. wyjechali na kurs dla przewodników pracy społecznej w Dębsku (powiat sierpecki). Kurs ten organizuje Inspektorat Szkolny w Sierpcu przy współpracy nauczycieli szkół powszechnych.

4) Dwaj członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej ukończyli kurs dla oficerów strażackich.

5) W przyszłości projektowane jest wysłanie kandydatów do szkoły rolniczej i wiejskiego uniwersytetu ludowego, przy czym mają być wykorzystane fundusze stypendium gminnego dla niezamożnych dzieci rolników.

7. Nowowybudowaną szkołą na pograniczu w powiecie mławskim zaopiekował się Mazowiecki Pułk Piechoty. W dniu 21 grudnia dzieci tej szkoły otrzymały od przedstawicieli pułku ciepłe sweterki, rękawiczki, wełniane trykoty, pończochy, skarpetki i nauszniki. Szkoła otrzymała apteczkę i 30 zł na zapoczątkowanie dożywiania.

8. W Dąbrowie koło Mławy w dniu 9 grudnia 1938 r. rozpoczęto kurs dokształcający dla przedpoborowych. Pracę rozpoczęto dopiero wówczas, gdy zarząd gminy dostarczył lamp i nafty. Na kursie w charakterze pracowników zatrudnieni są nauczyciele miejscowej szkoły w liczbie 5 i instruktor p. w. i w. f. (zajęcia wojskowe).

**Tadeusz Kuligowski**

## ODDZIAŁ SIERPECKI
## KURS OŚWIATOWY (SAMOKSZTAŁCENIOWY) DLA PRZODOWNIKÓW PRACY SPOŁECZNEJ

W dniach od 28 grudnia 1938 roku do 9 stycznia 1939 roku odbył się w Dębsku kurs oświatowy dla przodowników pracy społecznej.

Kurs organizował Inspektorat Szkolny w Sierpcu. Kierownikiem kursu był Franciszek Midura, instruktor oświatowy.

Kurs finansowały dwie instytucje: Izba Rolnicza (200 zł) i Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego (100 zł).

Kurs z góry był przeznaczony dla ludzi pochodzących ze wsi. Wymagalny wiek słuchaczów: 18—25 lat. Aczkolwiek na początku trwania kursu panowały silne mrozy, to jednak przybyło 21 słuchaczów, w tym 17 z powiatu sierpeckiego, 2 z płońskiego i 2 z mławskiego; 17 chłopców, 4 dziewczęta.

Dębsk posiada szkołę powszechną st. I (o dwóch nauczycielach) i następujące organizacje: Ochotniczą Straż Pożarną, Koło Młodzieży Wiejskiej („Młoda Wieś"), Koło Rolnicze i Koło Gospodyń Wiejskich. W pracy społecznej stanowisko kierownicze zajmuje kierownik szkoły, kol. Antoni Kołakowski. W r. ubiegłym gromada Dębsk przystąpiła do budowy pięknego domu ludowego, który — wg planów — ma pomieścić: wielką salę teatralną, izbę świetlicową, izbę szkolną, mleczarnię spółdzielczą i strażnicę.

Celem kursu było:

1) dać uczestnikom nastawienie ideowo-programowe do pracy nad sobą i w swoim środowisku;

2) dostarczyć wiadomości z zakresu form i metod pracy społecznej odpowiednich dla wsi na terenie powiatu sierpeckiego i sąsiednich.

Tematy wykładów i zajęć na kursie: „Charakterystyka wsi typowych naszego powiatu. Przyczyny gospodarcze i kulturalne obecnego stanu wsi. Omówienie programu i organizacji kursu. Biblioteka kursu i jej wyzyskanie. Program imprezy kulturalno-rozrywkowej. Położenie gospodarcze i kulturalne wsi a potrzeba ludzi. Przygotowanie się do pracy z wsi i dla wsi przez samokształcenie do przebudownictwa. Samokształcenie przodownika w warunkach wiejskich. Aktualne potrzeby kulturalne i gospodarcze w naszej wsi. O poznaniu środowiska wiejskiego. Historia wsi. Obraz społeczeństwa wiejskiego. Podział społeczeństwa na grupy. Młodzież wiejska i jej ideały. Dzieje spółdzielczości polskiej i obcej. Jak pracujemy w gromadzie. Rozwój państwa polskiego od r. 1918. Oświata i jej rola w życiu dawniej i dziś. Oświata i jej rola w życiu społeczeństwa. Kwestia powszechności oświaty w teorii i praktyce. Zagadnienie zdrowia na wsi. Program i metoda samokształcenia. Organizacja życia spółdzielczego. Spółdzielcza idea rolnicza i jej zastosowanie. Zagadnienie poradnictwa zawodowego na wsi. Rola pierwiastków artystyczno-kulturalnych w życiu wsi. Wartości artysytczne i kulturalne naszego Mazowsza. Organizacja samorzutna życia wiejskiego. Metody i środki działania zespołowego wśród dorosłych. Wartości ideowe i wiejskie w życiu narodu i państwa. Samokształcenie i samodoskonalenie jako ideał pracownika społecznego. Samokształcenie przez pracę społeczną. Światopoglądy współczesne. Rola przodownika na tle dążeń dzisiejszych wsi". Oprócz tego w każdym dniu zajęcia indywidualne, jak np.: poznanie biblioteki, ułożenie regulaminu kursu; uwagi uczestników w prawie programu; czytanie indywidualne; potrzeby środowiska; sprawy bieżące mojej wsi; przygotowanie gazetki mówionej i świetlicy; plan pracy w środowisku. W każdym dniu dyskusja nad wszystkimi wykładami dnia. Na zakończenie każdego dnia — świetlica (śpiew, gry zespołowe, czytanie głośne, opowiadanie, obrazy z dziejów kultury, gazeta, zabawa).

Kurs dębski zakończono uroczystą akademią i zabawą, z której dochód przeznaczono na dom ludowy w Dębsku.

Odbyty kurs był jednym z sześciu projektowanych; pięć następnych — ma się odbyć w przyszłości: będą to także dwutygodniowe kursy, z których jeden będzie się odbywał w terminie wiosennym, następny — w jesiennym itd. Ten sześcioczłonowy cykl kursów stanowi oświatową formę pośrednią między uniwersytetem ludowym a kursami pisemno-konserwacyjnymi. Kurs dębski rozpoczął się prelekcją na temat: „Do czego zmierzamy i jakimi drogami?", a skończył omówieniem programu kursu drugiego; uczestnicy opuszczając Dębs, wiedzą, jakie zagadnienia będą na warsztacie wiosną, a ich praca w okresie pomiędzy kursem pierwszym a drugim, praca ściśle konkretna w terenie, będzie z jednej strony wprowadzeniem w życie tego, co omówiono, przerobiono, przedyskutowano i postanowiono na kursie pierwszym, a z drugiej — przygotowaniem się do pracy na kursie następnym.

Pewnej grupie inteligencji pochodzącej ze wsi lub z nią licznymi węzłami połączonej, mającej za cel utworzenie wiejskiego uniwersytetu ludowego w powiecie sierpeckim lub sąsiednich, cykl kursów ma dać potrzebne do tak poważnego zamiaru doświadczenie. Budowanie uniwersytetu ludowego w tej, tak ogromnie zaniedbanej i zapóźnionej w porównaniu z innymi ośrodkami części Mazowsza, to cel ściśle konkretny i już sprecyzowany. Grupa ideowców, której rdzeniem są nauczyciele szkoły powszechnej, ściślej: członkowie Z. N. P. na tym terenie — jest dopiero w stadium skupiania się. Fundusze na ten cel — już są gromadzone.

**T. Kuligowski**

## Komunikaty i kronika

# Pismo świata pracy

Od dwu miesięcy wychodzi „Dziennik Powszechny" — trybuna świata pracy. Trzeba stwierdzić, że pismo to ma moralne i rzeczywiste możliwości, żeby mogło się stać tym, czym winno być: głosem człowieka pracy. Pracownik umysłowy na szpaltach jego zabierze głos. A pamiętajmy, że w zgiełku życia bieżącego głos ten winien mieć taki ton i natężenie, by mógł nie tylko zwrócić na siebie uwagę, ale żeby mógł głosić i walczyć jednocześnie. Walczyć o realizowanie naszych postulatów pracowniczych. Walczyć o naszą pozycję społeczną. Tę pozycję społeczną musimy sobie sami zdobyć, sami o nią walczyć w trudzie każdego dnia. Oglądanie się tu na pomoc innych, wyznawanie i hołdowanie zasadzie bierności przyniesie nam w konsekwencji gorzki owoc rozczarowania. Nikt z nas — jak to już stwierdziły ostatnie doświadczenia — nie będzie nadstawiał tarczy i kruszył kopii ,nikt naszymi sprawami nie może zająć się skuteczniej, niż to my sami moglibyśmy uczynić. Jeżeli chodzi o pośrednictwa trzecie, o ich sympatie dla nas, to powinniśmy oceniać je i doceniać, ale jednocześnie wiedzieć i zdawać sobie sprawę, że sympatiami tymi nie zastąpimy luk w naszym budżecie, układanym z wielkim trudem z miesięcznego uposażenia. W tych sprawach musimy liczyć tylko na własne siły i mądre współdziałanie.

Ukazanie się „Dziennika Powszechnego" jest właśnie objawem tych własnych sił i mądrego współdziałania.

Nie trzeba chyba nikogo tu przekonywać, że prasa i to prasa, którąby nas broniła (gdy wypadnie) i głosiła przed społeczeństwem prawdę o nas — jest dla nas sprawą naprawdę wielkiej wagi. Wiemy — też z własnego organizacyjnego doświadczenia — w jak dramatycznej sytuacji można się znaleźć, gdy się ma przeciwnika, dysponującego szpaltami rozprowadzonej w społeczeństwo prasy, a nie jest się w stanie bronić słowem drukowanym.

„Dziennik Powszechny" oparty jest finansowo o prenumeratę, a więc na zupełnej samowystarczalności i niezależności od ubocznych wpływów — chce stać się organem prasowym, odzwierciadlającym istotny stan życia, dążeń, pracy i płacy szarego człowieka. Człowiek ten zmierza do osiągnięcia tych zdobyczy socjalnych, jakie mu się należą z charakteru jego funkcji społecznej.

„Dziennik Powszechny" niewątpliwie takim pismem będzie, ale...

Chodzi tu właśnie o to „ale".

Więc rozważmy. „Dziennik Powszechny" wychodzi już od dwu miesięcy. Boryka się z przerastającymi jego siły trudnościami. Grupa ludzi dobrej woli pracuje bez wytchnienia. A my? Co zdziałaliśmy, by przyjść im z pomocą? Czy zgłosiliśmy prenumeratę? Poparliśmy ich swą siłą moralną, czy byliśmy tylko biernymi widzami. Rozważmy to poważnie i jeżeli nie zgłosiliśmy jeszcze prenumeraty, to uczyńmy to natychmiast. Użyłem słowa „natychmiast" bowiem każda chwila zwłoki działa tu na szkodę pisma. Tu jeszcze raz wielkie wołanie: zgłaszajmy prenumeratę na „Dziennik Powszechny".

„Dziennik Powszechny" innego poparcia nie żąda. A przyznać musimy, że żądanie jest uzasadnione i może przez każdego z nas być wykonane. Prenumerować musimy bliskie nam pismo. Wiem, że sprawa „Dziennika Powszechnego" jest wśród nas popularna i cieszy się uzasadnionym i zasłużonym uznaniem. Prenumerata miesięczna „Dz. P." wynosi zł 2.30.

# Młode pokolenie chłopów[1]

„Polska myśl pedagogiczna — pisze Chałasiński w nowym swoim dziele pt. „Młode pokolenie chłopów" — przeoczyła zupełnie warstwę chłopską". Trzeba też stwierdzić, że czterotomowe dzieło Chałasińskiego, które świeżo ukazało się na półkach księgarskich, jest pierwszą publikacją, która problemy wychowania w Polsce oświetla na tle problemów i procesów kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce. Oparte na bogatym, zupełnie nowym, a w treści swojej rewelacyjnym materiale, pochodzącym od młodzieży wiejskiej w wieku od 16 do 30 lat, jest ono w literaturze polskiej pierwszą pracą socjologiczną, dotyczącą zagadnienia warstwy chłopskiej we współczesnym społeczeństwie polskim.

Podstawowe zagadnienie — warstwa chłopska i jej kształtowanie się w Polsce — omówione zostało w czterotomowej całości i podsumowane w rozdziale ostatnim tomu IV pt. „Chłopi jako warstwa społeczna". W tomie I pt. „Społeczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce" — poza przedmową prof. Znanieckiego i wstępem autora (w którym omówiono problem dzieła, jego podział, materiał dokumentacyjny, metodę opracowywania, reprezentacyjność materiału, układ pracy) — zanalizowane zostały „społeczno-kulturalne źródła i czynniki rozwoju tych ruchów w świetle historycznie ukształtowanej struktury wsi w Polsce i społeczeństwa polskiego".

Tom ten dzieli się na następujące rozdziały: 1. Chłopska prawda. 2. Od pańszczyzny do wolnej Polski, 3. Społeczność wiejska a społeczność narodowo-państwowa, 4. Młodzież w tradycyjnej społeczności wiejskiej.

Tom II pt. „Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej" rozpatruje „źródła i czynniki rozwoju tych ruchów w ich regionalnym przekroju" (Polesie, Nowogródzkie i Wileńszczyzna, Wołyń, Małopolska Wschodnia, Małopolska Zachodnia, Województka centralne, Województwo białostockie, Województwa zachodnie). Odrębności wymienionych regionów ilustrowane są bogatym materiałem dokumentacyjnym w postaci życiorysów młodzieży chłopskiej z różnych terenów.

W tomie III, noszącym tytuł „Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach wsi" autor przeprowadza szczegółową „analizę czynników kształtowania się podstawowej komórki ruchu młodzieży wiejskiej, jaką jest lokalne koło młodzieży, oraz analizuje rolę koła młodzieży w kształtowaniu się społecznej osobowości młodzieży jako członków warstwy chłopskiej". W związku z tym pokazane i zanalizowane zostały konflikty, powstające wskutek „ścierania się wpływów różnych grup społecznych w akcji społeczno-kulturalnej wsi". W tomie tym omówione zostały między innymi: rola książki, czynniki radykalizacji, źródła antyklerykalizmu, kierunki ruchów młodzieży wiejskiej, typy osobowości itd.

Wreszcie w tomie ostatnim, najbardziej interesującym ogół nauczycielstwa, a zatytułowanym „O chłopską szkołę". „rozpatrzona została szkoła w świetle społeczno-kulturalnych dążeń młodego pokolenia chłopów i procesów kształtowania się warstwy chłopskiej".

Oprócz gruntownego zanalizowania „szkoły w społeczności wiejskiej" w tomie tym omówione zostały: przeobrażenia niedoszłego inteligenta w środowisku wiejskim, krytyka szkoły powszechnej przez młodzież wiejską i narodziny chłopskiej szkoły, wyrażające się w rozwoju uniwersytetów ludowych.

Praca została oparta na życiorysach młodzieży wiejskiej, zdobytych drogą konkursu na „Opis mego życia, prac, przemyśleń i dążeń". Konkurs ten ogłoszony został w roku 1936/37 przez Redakcję Przysposobienia Rolniczego w porozumieniu z Państwowym Instytutem Kultury Wsi. I w wyniku tego konkursu napłynęło 1544 życiorysy młodzieży wiejskiej z terenu całej Polski, ze wszystkich organizacji młodzieży wiejskiej.

Analiza tego materiału, reprezentującego wszystkie zasadnicze odłamy i kierunki ruchu młodzieży wiejskiej, doprowadziła autora do wniosku, że „warstwa chłopska, uświadomiona społecznie i politycznie, wyzwolona spod supremacji innych warstw i zajmująca równorzędne stanowisko... to jest centralna sprawa społeczna, ku której rozwiązaniu skierowują się wysiłki młodzieży, szukającej własnych rozwiązań i własnego poglądu. Wobec tego problemu staje młodzież niezależnie od przynależności organizacyjnej, z chwilą gdy wchodzi na drogę samodzielnego myślenia o sprawach społecznych. W rozwiązaniu tego problemu widzi jedyną drogę wyjścia z procesów społecznej dezorganizacji".

Określenie społecznej roli chłopa w strukturze Polski współczesnej — to jest społeczny i osobisty problem młodego pokolenia chłopskiego. Problem widziany jego własnymi oczami.

Dopiero na podłożu tego zasadniczego kierunku społecznych dążeń młodego pokolenia

---

[1]) Na marginesie książki J. Chałasińskiego: **„Młode pokolenie chłopów"**, 4 tomy, wydawnictwo Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Warszawa 1938 r.

chłopskiego zrozumiałe stają się społeczno-kulturalne funkcje szkoły, ujmowane dotychczas ze stanowiska warstw wyższych, w jednostronnej inteligenckiej perspektywie. Funkcje te po raz pierwszy w dziele Chałasińskiego oświetlone zostały ze stanowiska roli warstwy chłopskiej w społeczeństwie polskim.

Pęd do oświaty młodzieży wiejskiej w Polsce i jej rozległa akcja samokształceniowa — to proces zbiorowego samopoznania, to proces odkrywania samych siebie i samookreślania się chłopa polskiego w jego nowych funkacjach gospodarza narodu i państwa polskiego... Jest to potężny ruch nowej tworzącej się warstwy, dochodzącej do naczelnego znaczenia w społeczeństwie polskim. Pod względem nasilenia ruch ten nie ma obecnie odpowiednika w żadnej z warstw społeczeństwa polskiego... Ruch ten jest w znacznej mierze rezultatem rozpowszechnienia elementarnej oświaty na wsi, ale równocześni jest on wynikiem braków tej oświaty zarówno pod względem poziomu, jak i społecznego kierunku".

Od szkoły wiejskiej, praąującej często bez współudziału rodziny i środowiska lokalnego, oczekuje się spełnienia zadań daleko trudniejszych niż od szkoły miejskiej, która ma tak wiele ułatwień w swojej pracy. „Z tego też stanowiska — pisze autor — bez porównania bardziej uzasadniony byłby postulat wyżej zorganizowanej (oczywiście odpowiednio przekształconej) szkoły powszechnej na wsi, a niżej zorganizowanej w mieście, niż na odwrót, jak to się często uważa i głosi. Propaganda takiego postulatu byłaby nonsensem kulturalnym. Ale o ileż większym nonsensem ze stanowiska całości narodu i jego rozwoju jest popularny w niektórych kołach postulat czterooddziałowej szkoły wiejskiej jako normalnej, a nie przejściowej formy szkolnictwa. Taki postulat jest po prostu propagandą analfabetyzmu".

„Dążenia różnych grup politycznych, zmierzających do rozciągnięcia opieki nad rozwojem kulturalnym chłopa i do zorganizowania kultury nie na zasadzie samodzielnego rozwoju warstwy chłopskiej, lecz na zasadzie własnego prymatu politycznego, stanowią dotychczas jedną z najpoważniejszych przeszkód w rozwoju akcji kulturalnej nauczycielstwa.

„Ten szary wiejski nauczyciel jest duszą dla tego szkolnego dziecka. jest prawdziwym ojcem. Ja żyję wśród tych szarych nauczycieli, to wiem, jak oni pracują: otóż w dzień męczy się nad dzieciakami w szkole, zaś całe wieczory przepędza na zebraniach organizacyjnych, dokształcając tę młodzież pozaszkolną... Temu szaremu nauczycielowi, stroskanemu o dobro wsi, w pracy jego dopomóż Boże!".

„Gdy przypomnę sobie szkołę, staje mi w oczach jak na jawie p. nauczycielka S., ze łzami w oczach opowiadająca historię o bohaterach narodowych, o tajgach Sybirskich, o straceniach w Cytadeli, tajnym nauczaniu i wywłaszczeniu ziemi itd. Od tego czasu uczułem się Polakiem i jakby synem wielkiego narodu, który ma za sobą przeszłość, historię i wielkie czyny".

Można by dużo przytoczyć podobnych wyjątków z tej kapitalnej pracy, która po raz pierwszy pozwala nauczycielowi zobaczyć swoją własną pracę od strony wiejskiego środowiska, w którym pracuje.

Władysław Rydel

# Książki nadesłane

**Michał Rusinek.** POLSKA ZACZYNA SIĘ OD GDYNI. Str. 88,36 ilustr. Cena zł 2.50. Nakł. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

„Polska zaczyna się od Gdyni" Michała Rusinka — to barwny i żywy reportaż o mieście wyrosłym w przeciągu 20 lat z małej wioski rybackiej w jeden z potężniejszych portów europejskich. Autor, gawędząc interesująco z czytelnikiem, rozmawiając z marynarzami i robotnikami portowymi, odsłania jedną po drugiej tajemnicę Gdyni, zaziera ciekawym okiem w każdy kąt i każde nabrzeże młodego portu.

W czasie przechadzki opowiedzianej w dziewięciu rozdziałach, stwierdzamy obecny stan urządzeń gdyńskiego portu, przebiegamy po krótce historię polskiej marynarki i z zaufaniem patrzymy na jej przyszłość, budowaną pod sztandarami państwowej szkoły morskiej.

Książeczkę zdobi 36 fotografii.

**Zofia Kossak.** NA ŚLĄSKU. Str. 136 — 30 ilustr. Cena zł 3.—. Nakł. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

W siedmiu bogato ilustrowanych rozdziałach książki „Na Śląsku", niby barwny film historyczny, przesuwa znakomita autorka przed oczyma czytelnika dzieje ziem śląskich począwszy od ich epoki leśnej, puszczańskiej, poprzez żywot w granicach Polski przedrozbiorowej i pod rządami zaborców, aż do momentu wyzwolenia Śląska zaolziańskiego spod władzy Czechów.

**Jalu Kurek.** ZAMUROWANA RZEKA. Str. 158, 30 ilustr. Cena zł 3. Nakł. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

„Zamurowana rzeka" to hymn patetyczny o dziele polskiej inżynierii wodnej, to porywają-

cy reportaż o budowie zapory w Porąbce na rzece Sole. W szeregu wyrazistych obrazów kreśli autor etapy postępującej coraz pracy nad montowaniem zapory, ożywiając swą pieśń o żelazie i betonie wrażeniami i przeżyciami dwóch młodych robotników z Jeleśni, Walka i Józka, pracujących pod kierownictwem inżyniera Balcerzaka.

Książka Jalu Kurka o zamurowanej rzece, ilustrowana bogato fotografiami z Porąbki i Rożnowa, budzi wiarę w budującą się Polskę i propaguje entuzjazm dla pracy i wysiłku.

20 LAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 1918 — 1938. Materiały zebrał **Stefan Papée.** Str. 236. Cena zł 4. Nakł. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

W książce tej zyskują szkoły obfity materiał do godnego uczczenia radosnej rocznicy i trwałą pomoc, przydatną w nauczaniu współczesnych dziejów Polski, zaś wszelkie placówki oświatowe i społeczne cenny zbiór materiałów do uroczystych obchodów rocznicowych. W formie wypisów z dzieł, przemówień, rozkazów i oświadczeń najznakomitszych polityków Polski, podaje autor kolejny przebieg najważniejszych wydarzeń, przytaczając również szereg dokumentów historycznych. Po tym bogatym rozdziale mamy rzecz zatytułowaną „Wielkości, gdzie twoje imię" z głosami pisarzy i polityków, zastanawiających się nad źródłami wielkości narodu i wyborem drogi, wiodącej w lepszą przyszłość. Książkę uzupełniają: „Kronika z lat 1918 — 1938", „Wiadomości biograficzne", „Źródła literackie do historii Legionów i lat 1918 — 1938" oraz „Źródła historyczne".

**Jarosław Iwaszkiewicz.** FRYDERYK SZOPEN. Str. 96, 25 ilustr. Cena zł 2.20. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

Subtelny poeta i wnikliwy znawca muzyki Szopena, Jarosław Iwaszkiewicz, zobrazował w tej książce bolesny żywot genialnego muzyka, opierając najbardziej charakterystyczne epizody tego żywota na obszernym materiale pamiętników i listów, które cytuje obficie i umiejętnie.

Poza stronicami, poświęconym parypetiom biografii Szopena, omawia Iwaszkiewicz w osobnym rozdziale jego twórczość muzyczną, ażeby zamknąć książkę rozważaniami na temat wielkości i geniuszu poety mazurków i polonezów. Starannie i pięknie wydaną całość uzupełniają sugestywne reprodukcje, ilustrujące drogę tego żywota od domu rodzinnego — po wystawę pamiątek po Szopenie w Muzeum Narodowym w Warszawie — i wykaz najważniejszych dzieł Wielkiego Syna Polski.

**Helena Radlińska.** KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI. Wydanie trzecie. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 307 + 2 nlb. Cena zł 4.

„Szkice, w tym tomiku zebrane — pisze autorka w przedmowie — powstawały we współdziałaniu z pracownikami, torującymi książkom drogi wśród ludzi i mają cele przede wszystkim popularyzatorskie. Przynoszą wyniki badań nad organizacją bibliotek i doświadczeń różnostronnej pracy kulturalnej. Mówią o zdobywaniu pełnej umiejętności czytania dla celów czytelnictwa i pracy z książką. Usiłują pokazać najważniejsze w tym zakresie sprawy wydawnicze. Zarysowują program kształcenia bibliotekarzy, wprowadzają w zasady i najprostsze metody poznawania czytelnictwa".

Nowe wydanie książki różni się znacznie od dwu poprzednich, jest nie tylko pomnożone nowymi szkicami, lecz również w wielu ustępach opracowane na nowo, zgodnie z pojawieniem się nowych zagadnień i książek. Bardzo starannie przedstawia się szata wydawnicza książki ozdobionej piękną okładką według projektu W. Siemiątkowskiego.

**Józef Piłsudski.** 22 STYCZNIA 1863. Str. 96, 4 ilustr. i 2 mapki. Cena zł 3.50. Nakł. Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

Gawęda Józefa Piłsudskiego o nocy 22 stycznia 1863 została napisana w drugiej połowie 1913 roku w związku z przypadającą wtedy 50 rocznicą powstania styczniowego — z przeznaczeniem do cyklu „Boje Polskie", w którym jako pierwsza pozycja ukazała się nakładem Karola Rzepeckiego w Poznaniu. Książka ta wywarła na współczesnych ogromne wrażenie i do dziś uchodzi za jedno z najpopularniejszych dzieł Wielkiego Marszałka. Profesor Ludwik Finkel nazwał ją „Najtrafniejszym obrazem tej chwili dziejowej — jej prądów i uczuć wysokiego napięcia... słowem całego nastroju i ustroju, które tylko historyk niezwyczajnej miary, historyk — że tak powiem — z Bożej łaski potrafi odczuć w sobie, przeżyć, w mocnych, wyrazistych liniach oddać".

Obecnie wydanie z kolorowymi inicjałami i ilustracjami W. Siemiątkowskiego ukazuje się w 25 lat po pierwszym, w 75 rocznicę Powstania Styczniowego.

**Jalu Kurek.** ZAMUROWANA RZEKA. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Lwów.
**Zofia Kossak.** NA ŚLĄSKU. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Lwów.
**Michał Rusinek.** POLSKA ZACZYNA SIĘ OD GDYNI. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Lwów.
**Jarosław Iwaszkiewicz.** FRYDERYK SZOPEN. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Lwów.
**Józef Piłsudski.** 22 STYCZNIA 1863. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Lwów.

20 LAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 1918 — 1938. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Lwów.
Helena Radlińska. KSIĄŻKA WŚRÓD LUDZI. Państw. Wydawn. Książek Szkolnych. Lwów.
J. Kaden-Bandrowski. MIASTO MOJEJ MATKI. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów.
— ACIAKI Z I A. Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów.
S. Tync, J. Gołąbek i Z. Nowakowski. PO SZEROKIM ŚWIECIE. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1938.
S. Tync i J. Gołąbek. CZYTANKI POLSKIE. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1938.
S. Tync, J. Gołąbek i J. Duszyńska. ELEMENTARZ DLA I KL. SZK. POWSZ. M. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1938.
W. Niklibore i W. Stożek. ARYTMETYKA I GEOMETRIA — I; II st. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1938.
S. Tync, J. Gołąbek i Z. Nowakowski. PRZEWODNIK METODYCZNY IV KL. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1938.
— PRZEWODNIK METODYCZNY — KURS C. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1938.
M. Falski. ZADANIA ELEMENTARZOWE. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1937.
Konrad Górski. LITERATURA POLSKA, CZ. II. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1938.
Jerzy Mikułowicz. TRYGONOMETRIA. Wyd. Książnicy-Atlas. Lwów. 1938.
Nowakowski. RUBIKON. Wyd. Gebethner i Wolff. Warszawa.
Chojnowski. W MŁODYCH OCZACH. Wyd. Gebethner i Wolff. Warszawa.
Kisielewski. PORANEK. Wyd. Gebethner i Wolff. Warszawa.
Perzyński. UCZNIAKI. Wyd. Gebethner i Wolff. Warszawa.
M. Rusinek. PLUTON Z DZIKIEJ ŁĄKI. Wyd. Gebethner i Wolff. Warszawa.
H. Skarbek-Peretiatkowicz. INDIE WCZORAJ I DZIŚ. Inst. Wydawn. Biblioteka Polska. Warszawa. 1938.
Z. Bohuszewiczówna. SŁUŻBA ZDROWIA W ŚWIECIE OWADÓW. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa. 1938.
H. Zakrzewska. DZIECI LWOWA. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa. 1938.
— BIAŁE RÓŻE. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa. 1938.
J. Kaden-Bandrowski. ZAWODY. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa. 1938.
Joseph Conrad. U KRESU SIŁ. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa.
— OPOWIEŚCI NIEPOKOJĄCE. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa.
Zofia Kossak. WARNA. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa.
J. Przeworska i A. Hertz. OD WISŁY DO NILU. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa. 1939.
J. Zawiszanka. PLEMIĘ ŻÓŁWIA USKRZYDLONEGO. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa. 1938.
M. Gerson-Dąbrowska. WIELCY ARTYŚCI. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa.
C-te Renaud Przeździecki. WILNO. Inst. Wyd. Biblioteka Polska. Warszawa.
M. Dąbrowska. NOCE I DNIE.Wyd. Jakub Mortkowicz. Warszawa. 1937.
G. Morcinek. GOŁĘBIE NA DACHU. Tow. Wyd. „Rój". Warszawa.
M. Kuncewiczówna. DNI POWSZEDNIE PAŃSTWA KOWALSKICH. Tow. Wyd. „Rój". Warszawa.
E. Zegadłowicz. ZMORY. Księgarnia Powszechna. Kraków. 1936.
— UŚMIECH. Księgarnia Powszechna. Kraków. 1936.

## Senne marzenia

W wiejskim domku w malutkim pokoju, słychać westchnienia i niespokojne okrzyki śpiącego pana Feliksa ,nauczyciela kontraktowego od 4 lat w szesnastej miejscowości pracy.

Śni mu się, że po ostatniej wizytacji padają ważkie słowa przedstawiciela administracji szkolnej:

— Nie będzie nikt w Polsce młodego nauczyciela kreował na miarę chłopaka. Nie ma więcej kontraktów nauczycielskich.

Po tych słowach pierś pana Feliksa zaczęła żywo falować, a na twarzy pojawił się uśmiech i słodycz jaką może tylko Cherubini mają w czasie pienia w niebiosach. Ale jeszcze zdołał się opanować.

Wtem mocniejszym głosem wyrzeczone usłyszał zdania o dalszych zaszłych przeobrażeniach ustawy:

— nauczyciel zaczyna swą pracę w IX grupie uposażeniowej.

Tego już było za wiele.

Spokój zniknął z oblicza pana Feliksa. Twarz zastygła w wyrazie przerażenia. Pierś wznosiła się rytmem z „tańca szkieletów", a uwięzione słowo długo nie mogło przejść zaartykułowane właściwie.

A oto dalej, już chyba wymysły samego szatana ujawniły się w dalszym wywodzie o zmianach:

— Nauczyciele kontraktowi otrzymają wyrównanie od czasu pracy w różnicy między kategorią XI a IX.

Pan Feliks nagle wyprężył się i zastygł po końcowym punkcie w bezruchu. Dusza tylko partycypowała w ziemskiej finezji słowa, a ciało okazało się mdłe.

Może słabo żywione i ciągle łudzone przez właściciela nadzieją lepszych czasów nie uwierzyło tak łatwo i w wypoczynku bezradnej teraźniejszości nabierało sił do przetrwania ideowych, górnych i pięknych, ale jakże głodnych dni dla nauczyciela kontraktowego.

A tymczasem przewrotna dusza przyzwyczajona do karmy mrzonkami zaczęła śnić...

Komu wpierw oddać długi?

Marzenia ciągnęły się wolno, leniwie, jako że nie ciąży jeszcze na nich podatek specjalny, no i temat bardzo frapujący.

Po oddaniu we śnie wszystkich należności zostało mu z wyrównania dziesięć złotych. Za te pieniądze postanowił p. Feliks kupić los loteryjny w myśl przysłowia tak bardzo modnego dla młodych ludzi „fortuna audaces uivat".

Rano mocne pukanie przerwało senne rozważania o dalszych „egipskich latach tłustych". Listonosz, zwiastun niespodzianek, przyniósł pismo urzędowe, którego treść brzmiała: „Wzywa się Pana do natychmiastowego stawienia celem podpisania nowego kontraktu zatrudniającego Pana od dnia 10 stycznia b. r. Podpisany kontrakt zatrudniający pana z dniem 1 stycznia b. r. unieważnia się, ponieważ w tym czasie był Pan słuchaczem kursu higieny na temat: Nowoczesne odżywianie się co drugi dzień metodą prof. Głodowskiego".

---

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego: BOLESŁAW KOKOSZCZYŃSKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA